

100189

POLSKIE TOWARZYSTWO NAUTOLOGICZNE

BIULETYN NAUTOLOGICZNY

MIESIĘCZNIK



GDYNIA

ROK VIII • 1965 • NR

1-3

Kronika Towarzystwa

1 NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW

1 Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Towarzystwa przygotował, powołany przez Komisję Rewizyjną, Zespół Komisaryczny w składzie:

mgr	Władysław	A. Drapella,
kpt.ż.w.	Tadeusz	Meissner,
kmr	Jerzy	Kłossowski,
dr	Stanisław	Telega,
mgr	Herbert	Wilczewski.

Zebrańie odbyło się w dniu 13 grudnia 1964 roku w sali konferencyjnej P.P. i U.R. "ARKA" /ob. "DALMOR"/ przy ul. Waszyngtona 34. W gmachu tym mieści się obecnie siedziba Towarzystwa

Przybyłych członków powitał w imieniu Zespołu Komisarycznego mgr Drapella, prosząc prof. dr Ludwika Zabrockiego o przewodniczenie obradom.

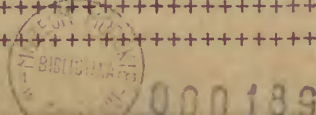
Pierwszym punktem zebrania było sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.

+++++

Dalszy ciąg KRONIKI TOWARZYSTWA na s. 63

+++++

+++++



ZARYS DZIEJÓW **GDYNI** DO POWSTANIA MIASTA

Dzieje wsi polskich na Pomorzu należą niewątpliwie do ciekawych ze względu na zmieniające się często w ciągu wieków warunki polityczne na tych terenach. Po dawne Polskie Pomorze wyciągali swe ręce z jednej strony nienasytzeni Krzyżacy, z drugiej żywioł niemiecki w swym "Drang nach Osten". Miejscowa ludność kaszubska, pomimo germanizacji i kolonizacji, pozostała wierna narodowym tradycjom. Z tych względów należy się jej wdzięczność i pamięć u potomnych.

Obchody Tysiąclecia naszego Państwa zmuszają każdego z nas do zastanowienia się nad przeszłością własnego środowiska pracy względnie pochodzenia. Stoimy również w przededniu 40-lecia powstania miasta Gdyni. Te cele, między innymi, przyświecały komitetowi redakcyjnemu monografii "Gdynia-Miasto i Port", który wydał na powielaczu dotychczas tylko schemat przyszłej obszernej monografii miasta i portu.

Niniejszy krótki zarys ma również na celu zapoczątkowanie badań nad wypełnieniem tej luki.

Terenem badania jest dzisiejsze terytorium miejskie Gdyni, czyli kompleks dawnych wsi. Źródła archiwalne i drukowane nie są zbyt bogate.

Zresztą trudno domagać się ich z racji nikłego znaczenia tych wsi w historii Pomorza. Niczym się nie różniły od innych nadmorskich miejscowości. Dopiero na początku obecnego stulecia zainteresowano się nieco walorami turystycznymi Gdyni. Następnie po uzyskaniu niepodległości w 1919 r. budowa portu i stoczni zwróciła uwagę całego narodu na Gdynię i na jej historię. Stosunkowo najobfitsze źródła odnoszą się do XIII, XVII i XVIII w. Dla stosunków krzyżackich nieprzeciętne znaczenie posiada księga komturstwa gdańskiego znajdująca się w WAP w Gdańsku. Wizytacje Rozrażewskiego dają możliwość orientacji w stosunkach II połowy XVI w. Z opracowań stosunkowo najlepiej uwzględnione jest Obłuże i Oksywie na przełomie XIII-XIV w. dzięki pracom K. Górskiego i A. Czacharowskiego oraz wsi kartuzów Gdynia i Grabówek w XIV i XV w. w monografii P. Czaplewskiego. Literatura, w której są luźne wzmianki jest dość obfita. Wartość jej jest różna w zależności od kwalifikacji autorów i rodzaju wykorzystanych źródeł.

UWAGI O NAZWACH

Ponieważ ukazała się już praca Huberta Górnowicza "Toponimia Gdyni"¹ by nie powtarzać tego co już napisano, ograniczę się do podania kilku uwag, głównie historycznych i kartograficznych.

1. CHYLONIA-POTOK w przywileju lokacyjnym w 1351 r.² występuje w formie Kyla, zaś wieś Kylow albo Heinrichsdorf. Niemiecka nazwa Kielau niewątpliwie nawiązuje do formy z okresu krzyżackiego. Tradycja ludowa wskazuje na genezę geomorfologiczną, Chylonia - teren pochyły od strony południowo-zachodniej w Dolinie Chylońskiego Potoku.

2. CISOWA - Księga komturstwa gdańskiego w 1351 r. wymienia potok Cziza³. Mieszkańcy dzielnicy używają formy skróconej na oznaczenie Potoku-Cisa. Późniejsze nazwy 1400 r. - Czisow⁴, 1492 r. - Czysov⁵, niem.Ciessau.

3. GDYNIA - w okresie krzyżackim były w użyciu formy: Gdynyno - 1365 r.⁶, Gedingen - 1386 r.⁷ Gdyngę - 1382 r.⁸, Gedingen - 1400 r.⁹. Na słowiańskie pochodzenie nazwy poza przytoczonymi przez H. Górnowicza autorami wskazuje jeszcze F. Schulz¹⁰ i K. Lohmeyer¹¹. W połowie XIX wieku powstaje odgałęzienie nazwy Nowa Gdynia /Neu Gdingen/ leżącej na północ od Grabowskiej Karczmy na Gdyńskich Błotach /Gdingen Bruch/¹².

4. GRABÓWEK - w 1391 r. występuje pod nazwą Grabowo ad mare¹³, 1400 - Grabow¹⁴, 1603 r. - Grabowo¹⁵, 1645 r. - Grabowiec¹⁶, 1702 r. - Grabówka¹⁷, ok. 1800 r. - Krug Grabówko¹⁸ i w 1899 r. - Grabau¹⁹. Obecna zdrobniała forma Grabówek nawiązuje do nazwy polskiej Grabówko.

5. MAŁY i WIELKI KACK - Danziger Komthureibuch pod rokiem 1383 /1363 r.?²⁰ podaje Gross Katze i Klein Katze²⁰, 1361 r. - Peter v. Katschow²¹. Etymologię nazw Mały i Wielki stara się dostatecznie uzasadnić H. Górnowicz. Ale, czy przypadkiem przymiotniki Mały i Wielki nie mają jeszcze innego znaczenia? np. Wielkie Czyste i Wielkie Trąbki - bo istniały tu majątki w przeciwieństwie do Małego Czystego i Małych Trąbek - wsi gburskich lub włościańskich!

6. KAMIENNA GÓRA - Nazwa pochodzi od rodzaju gruntu. W 1809 r.²² zmieniono Gdyńską Górę na niemiecką nazwę Steinberg - stąd polska forma Kamienna Góra. Na mapie pojawia się po raz pierwszy ok. 1830 r.²³. F. Lorentz obok Steinberg używa jeszcze formy Gdingensche Berge.²⁴

7. KOLIBKI - W 1383 r. /1363 r.?/ osada występuje w formie Koliebka²⁵. Mapa Piotra Langaua z 1659 r. notuje Kalipke²⁶. Wizytator biskupi w 1649 r. podaje Kolebka²⁷. Nazwa prawdopodobnie zaginie, gdyż coraz częściej na całą dzielnicę byłego majątku Kolibki używa się miana Orłowo.

8. LESZCZYNKI - Wzięły miano od leszczyny. Na mapie z 1906 r. w pobliżu dzisiejszej dzielnicy znajduje się osada Leszinna²⁸, zaś na innej z początku obecnego stulecia oznaczenie Hasselgrund czyli leszczynowy grunt.²⁹ Niem. nazwa Nusdorf.

9. OBLUŻE - W roku 1861 istniał już podział na nazwy Stare i Nowe Obłuże³⁰. Według mapy z 1848 r. nazwa Nowe Obłuże już była w użyciu.³¹

10. OKSYWIE - F. Schultz tłumaczy nazwę wpływami słowiańskimi.³² W. Łęga za L. Baume zwraca uwagę na pokrewieństwo skandynawskie.³³ Według K. Górskiego Oksywie podobnie jak Rozewie ma być pochodzenia duńskiego.³⁴ Oksywie na Piaskach /Oxhöfft auf dem Sande/ i Oksywski Szczyt /Oxhöf fter Spitze/ są znane z map ok. 1800 r.³⁵

11. ORŁOWO - Nazwa wywodzi się od właściciela Adlera. Miano Adlershorst zostało nadane restauracji Adlera przez cudzoziemców. Urzędowa nazwa Adlershorst pochodzi z nadania władz pruskich z 1857 r.³⁶ Adlershorst - czyli gniazdo orle, stąd polska nazwa Orłowo. Obecnie nazwę rozciąga się na cały teren dawnego Małego Kacka, Kolibki i na Górne Orłowo aż do pętli trolleybudowej w kierunku Wielkiego Kacka. Nazwę Mały Kack ograniczono do ulic leżących nad Kaczym Potokiem gdzieś od ulic Kurpiowskiej i Sandomierskiej w kierunku górnego biegu Potoku. Mapa Schröttera ok. 1800 r. notuje jeszcze u ujścia Kaczego Potoku dwie nazwy Neue Mühle /Nowy Młyn/ i Uhle Krug /prawdopodobnie karczma właściciela Uhle.

F. Lorentz wprowadza rozróżnienie nazwy na Orłowo Kolibskie i Orłowo Redłowskie.³⁷ Geneza formy Orłowo od walki orłów jest wytworem tradycji ludowej.

12. REDŁOWO - Prawdopodobnie pierwszy raz pojawia się w źródłach w 1253 r. pod nazwą Gradelou.³⁸ Księga komturstwa w 1365 r. podaje formę Redelow³⁹ i w 1400 r. - Redlow.⁴⁰ Redłowo jako najbardziej zbliżona do współczesnej występuje w 1583 r. W XVII w. pojawia się odmiana formy Radłowo superior - czyli wyższe. Prawdopodobnie tak nazwane z racji górzystego terenu. Nazwa Radłowo superior nie suponuje zdaje się istnienia Redłowa niższego, gdyż takiego w źródłach nie znajdujemy. Niemiecka nazwa Hochredlau nawiązuje do formy łacińskiej Radłowo superior.

13. WITOMINO - W użyciu codziennym spotyka się nieraz zwrot: "Idę na Witomin" co ma niewątpliwie związek z górzystym położeniem dzielnicy.

I. GDYNIA I JEJ DZIELNICE W ŚWIELE WSPÓLCZESNYCH BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

Pierwszy człowiek nad Bałtykiem pojawił się przy końcu starszej epoki kamiennej, po ustąpieniu lodowca. W młodszej epoce kamiennej /2500 -1700 p.n.e./ tworzy się kopieniacka uprawa roli. Z tej epoki wywodzi się niegładzona siekiera krzemienna odkryta przez inż. Iwańskiego w Redłowie w 1951 r.⁴¹ Na tejże Kępie w lesie znaleziono w 1961 r. krzemienny grot oszczepu.⁴² Około połowy II okresu młodszej epoki kamiennej pojawia się na północno-wschodnich ziemiach Polski pierwsza fala ludności koczowniczej, pochodzącej

z terenów naduralskich, która wytworzyła tzw. ceramikę praugrofińską /2000-1700 p.n.e./. Z niej przetrwał do naszych czasów bursztynowy wiśsiorek w kształcie stylizowanej figurki ludzkiej z Wielkiego Kacka.⁴³ Na młodszy neolit kultury ceramiki sznurowej przypada na Pomorzu grupa rzućewska. Grupa ta skupiała się nad wybrzeżem Bałtyku od Helu aż do Mierzei Kurońskiej. Głównym jej środkiem utrzymania było rybołówstwo. Poza tym trudniła się polowaniem, hodowlą i uprawą roli. Z racji nadmorskiego zamieszkania ludność tej grupy używała licznych ozdób bursztynowych. Ślady osadnictwa z tej kultury zachowały się w Gdyni⁴⁴ i Oksywiu.⁴⁵ W Gdyni odnaleziono trzy naczynia: Pierwsze szerokootworowe naczynie kształtu w przybliżeniu jajowatego. Drugie szerokootworowe duże naczynie z brązem łagodnie zaokrąglonym znajdującym się na 3/4 wysokości naczynia i krótką lekko rozchylającą się szyjką, u nasady której znajduje się rząd dołków. Trzecie naczynie kształtu w przybliżeniu jajowatego zachowane fragmentarycznie.⁴⁶ Kilka skorup zdobionych odciśkami sznura znalezione na "świętej górze" w Oksywiu.⁴⁷

Epokę brązu określa się na lata 1700-700 p.n.e. Najważniejszym wydarzeniem w środkowym okresie brązu /1300-1100 p.n.e./ jest ukształtowanie się z dwu głównych grup kulturowych i etnicznych /głównie przedłużyckiej i zachodniej części trzcinieckiej/ kultury łużyckiej nazwanej tak od cmentarzysk typowych na Łużycach. Odłam ludności między Parsętą i dolną Wisłą wytworzył tu kaszubską grupę kultury łużyckiej. Przedstawiciele tej grupy grzebali swych zmarłych jedynie w kurhanach. Nadbałtyckie położenie sprzyjało wpływom skandynawskim na te tereny. Z tego okresu zachowała się jedynie skorupka pochodząca z Redłowa⁴⁸

Pierwsze ślady żelaza na Pomorzu ujawniają się w ciągu V okresu epoki brązu. Nowego metalu

używano początkowo jedynie do ozdób. Wczesny okres żelaza, czyli halsztacki wywodzi swoją nazwę od słynnego cmentarzyska z początkowej epoki żelaza w Hallstatt w Austrii. We wczesnym okresie żelaza wyodrębnia się kultura pomorska /700-400 p.n.e./. Wyloniła się ona z kaszubskiej grupy kultury łużyckiej. Po raz pierwszy w tym okresie wchodzi na widownię grody czyli obwarowane osady. W grodzisku oksywskim znaleziono skorupy z młodszej epoki brązu lub z początkowej epoki żelaza.⁴⁹ Kulturę pomorską w pierwszej fazie rozwojowej cechowały groby obwarowane lub nieliczne małe groby skrzynkowe. Następny okres rozwoju tejże kultury przynosi bardzo liczne groby skrzynkowe. Niejednokrotnie w jednej miejscowości znajdowało się po kilka lub kilkanaście cmentarzysk np. w Oksywiu.⁵⁰ Pod koniec stycznia 1962 r. na skrzyżowaniu ulic Stryjskiej i Olimpijskiej w Redłowie w miejscu budowy stadionu K. S. "Bałtyk" natrafiono na cmentarzysko grobów skrzynkowych. Grób nr 1 był prawie zupełnie zniszczony. Zachowało się kilka kamieni z obstawy. Grób mieścił w sobie prawdopodobnie jedną popielnicę z pokrywą. Grób nr 2 przetrwał w stanie nieuszkodzonym. Był wyposażony w 8 popielnic przykrytych misami-pokrywami. Sześć popielnic zachowało się w całości wraz z pokrywami. Dwie w czasie przeprowadzania badań rozsypały się.⁵¹ W latach 1956-1964 przeprowadzono badania archeologiczne na Wzgórzu Nowotki. Odnoszą się one do okresów Hallstatt C i D. Ogółem natrafiono na 5 grobów. Grób nr 1 skrzynkowy mieścił w sobie 6 popielnic. Z grobem tym zetknęli się robotnicy wykonujący prace przy budowie urządzeń wodno-kanalizacyjnych w 1956 r. Grób częściowo uszkodzony. Popielnice zawierały przepalone kości ludzkie. Grób nr 2 odkryto w maju 1964 r. Przetrwały z niego trzy popielnice wraz z małą bransoletką brązową. Dalsze trzy groby pochodzą również z tegoż roku. Trzeci grób skrzynkowy zawierał 3

popielnice. W czwartym grobie jamowym dochowały się ułamki ceramiki i szerokootworowa misa dużych rozmiarów zachowana fragmentarycznie. Zawartość ostatniego grobu skrzynkowego stanowiły 2 popielnice ustawione obok siebie. Przy grobach od 2 - 5 badania przeprowadzała mgr A. Szymańska.⁵² Ze stanowisk okresu halsztackiego wymieniamy jeszcze Wielki Kack,⁵³ Stare Obłuże,⁵⁴ gdzie na terenie cmentarzyska przeprowadził badania w 1932 r. Tadeusz Waga, cmentarzysko niedaleko Nowego Obłuzu, gdzie wydobyto urny z elementami ceramiki⁵⁵ i Gdynię.⁵⁶

Drugi okres epoki żelaznej /400-0 p.n.e./ określono jako lateński od miejscowości La Tene w Szwajcarii z charakterystycznymi znaleziskami. Zapoczątkowana pod koniec okresu halsztackiego ekspansja kultury pomorskiej na południe i południowy wschód rozprzestrzenia się nadal we wczesnym okresie lateńskim. Ekspansja ta z biegiem lat stała się dla niej samej niebezpieczna. Powoli bowiem zatracza pierwotne formy swej kultury materialnej i zaczyna się jej upadek. Wczesny i środkowy okres lateński pomorskiej kultury grobów skrzynkowych jest nam znany z cmentarzysk odkrytych w Obłuzu-Kolonii⁵⁷ i Redłowie.⁵⁸

Późny okres lateński /100-0 p.n.e./ na Pomorzu Wschodnim zaznaczył się szczególnie w wyodrębnieniu się oksywskiej grupy kultury grobów jamowych. Grupę tę nazwano tak z racji najtypowszego cmentarzyska odkrytego właśnie w Oksywiu.⁵⁹ Grupa oksywska czyli północna w przeciwieństwie do przeworskiej /południowej/ góruje nad tą ostatnią w dziedzinie metalurgii. Specyficznie również rozwinęła się ceramika grupy oksywskiej. Ludność na tym terenie wytworzyła przede wszystkim właściwe tylko sobie różne formy broni. Także w zdobnictwie grupa oksywska zyskała większe bogactwo niż na południu. Odnośnie sposobu grzebania zmarłych groby popielnicowe czyste i obsy-

pane szczątkami stosu należą do rzadkości, zaś groby jamowe były bardziej rozpowszechnione niż w Polsce środkowej lub południowej.⁶⁰ Pod względem przynależności etnicznej grupa oksywska kultury grobów jamowych stanowi po prostu przedłużenie kultury pomorskiej. Za twórców wspomnianych kultur bezsprzecznie trzeba uznać Słowian.

W ostatnim wieku p.n.e. po załamaniu się potęgi celtyckiej w Galii i sąsiednich krajach Rzymianom otworzyły się nowe drogi handlowe do ludów germańskich i słowiańskich. Przez nasze ziemie wiódł szlak handlowy z cesarstwa na półbrzeże bałtyckie. Najliczniejszą grupę importu rzymskiego stanowią monety, które ceniono nie tylko jako kruszec zdobniczy, ale również jako miernik wartości. W zamian za import ziemie nasze dostarczały skór, futer, niewolników, żelaza zwłaszcza zaś bursztynu wywożonego nadal na południe i zachód w znacznych ilościach. Na terenie naszego województwa trwa nadal grupa oksywska podbita na przełomie naszej ery przez germańskie plemiona Gotów. Część skandynawskich przybyszów paliła zwłoki. Dowodzą tego groby jamowe z Oksywia. Oksywska grupa kultury grobów jamowych w głównych swoich zrębach trwała nadal. Groby szkieletowe nie tworzą tu odrębnych cmentarzysk, lecz są pomieszczone z grobami ciałaopalnymi. Za groby plemion germańskich uznajemy bogaciej wyposażone kurhany, które pojawiają się na Pomorzu od połowy II wieku n.e. Cmentarze były tu mieszanego obrządku.

Wiekі IV-VI charakteryzują wędrówki ludów. Dokonało się wówczas przegrupowanie Słowiańszczyzny. Na Pomorzu Wschodnim po odejściu Gepidów ok. połowy III wieku trwa ludność grupy oksywskiej z rozwiniętym bardzo rzemiosłem bursztynowym. W celach obronnych znaczną część osad budowano warownie. Jako osady warowne wymieniamy z lat 700-900 n.e. Obłuże⁶¹ i Oksywie.⁶² Obydwa

grody należą do typu grodzisk wyżynnych. Grodzisko obłuskie jest położone na wyżynie nadmorskiej. W grodzisku eksyńskim zachowała się liczna ceramika. Większość osiedli w dobie przedpiastowskiej nie posiadała charakteru obronnego. Do tych zaliczamy: Gdynię,⁶³ Witomino⁶⁴ i Wielki Kack.⁶⁵ Wymienione osady należą do typu lądowych nieobwarowanych.

O obrządku pogrzebowym dowiadujemy się z cmentarzysk i grobów. Na terenie obecnego miasta Gdyni grzebano zmarłych w kilku rodzajach grobów. Pomimo, iż Kosakowo nie wchodzi obszarowo do Gdyni warto wspomnieć o znajdujących się tam licznie grobach szkieletowych płaskich.⁶⁶ Należą one do typu rzędowych, ułożonych jeden za drugim, gdzie nogi jednego zmarłego leżą obok głowy drugiego. Cmentarzysko w Kosakowie jest szczególnie interesujące z tej racji, że groby wczesnohistoryczne są zmieszane z grobami okresu rzymskiego.⁶⁷ Inny rodzaj to groby kurhanowe najpospolitsze na Kaszubach i na Pomorzu Zachodnim. Tworzą one przeważnie kształt kopuły, wyjątkowo czworoboku. Kurhany kamienne ze szkieletami zachowały się w Witominie.⁶⁸ Do niewiadomego typu zaliczamy cmentarzyska w Wielkim Kacku.⁶⁹ W Małym Kacku przetrwało cmentarzysko z grobami płaskimi.⁷⁰

We wczesnym średniowieczu przechowywano kosztowności głównie w naczyniach glinianych. W niebezpieczeństwach np. w czasie najazdów zakopywano je do ziemi. W ten sposób przetrwały do naszych czasów. Z Wielkiego Kacka dochowały się kablęczki skroniowe,⁷¹ paciorki agatowe i bursztynowe,⁷² zaś z Małego Kacka fragmenty ozdób i wisiorów lub paciorków.⁷³

Ceramika wczesnośredniowieczna, która wyrosła w czasie wędrówek ludów z kultury rzymskiej rozwinęła bardzo ornamentację rytą i stemplową. Na naczyniach omawianego obszaru znajdujemy linie faliste lub proste pojedyncze lub podwójne. Wię-

kszość z naczyń zdobiona jest grzebykiem trzyzębowym, którym wykonywano dolki biegnące naokoło brzusca. Niekiedy dolki ryto nieregularnie w różnych kierunkach. Niektóre naczynia są bez ozdób.

Wśród form można wyróżnić naczynia dwustożkowe, naczynia o słabo wygiętym profilu, w przybliżeniu beczułkowate, z różnym ukształtowaniem szyjki, naczynia z wysuniętym brzuscem i zwężoną szyjką, naczynia z esowatym profilem silnie wygiętym i nieliczne /2 okazy/ naczynia z cylindrycznym kołnierzem i jedno naczynie doniczkowate lub beczułkowate. Najwięcej naczyń zgromadziły cmentarzyska w Oksywiu, następnie Witomino i Gdynia. Po jednym odnaleziono tylko w Małym i Wielkim Kacku.

Broń należy do rzadkości wśród wczesnośrednio-wiecznych zabytków słowiańskich. Na Pomorzu znaleziono jej stosunkowo dość dużo. Z Oksywia zachowało się tylko okucie pochwy miecza zakończonej językowato.⁷⁴ Góra wykończona w formie czterech wysunięć tulipanowato rozszerzonych i zakończonych spiczasto. Okucie powierzchni ozdobiono ornamentacją plecionkową w kształcie taśm falistych po bokach krzyża i w środku dwóch wypukłości łukowatych. Z Oksywia na podstawie żużli żelaznych wnioskujemy o istnieniu kuźni kowalskich.⁷⁵ Gwoździe od trumien znane są z Kosakowa,⁷⁶ zaś tylko fragmenty z Oksywia.⁷⁷

Handel na Pomorzu był bardzo ożywiony. Przez Pomorze wiódł ruch tranzytowy z Polski południowej, ze Wschodu na Zachód i do krajów skandynawskich. Utrzymywano związki handlowe z kupcami arabskimi, bizantyjskimi i zachodnimi. Gdynia leżała na szlaku handlowym: Puck - Gdańsk - Toruń i Chełmno.⁷⁸ Odnosnie grup kulturowych wczesnośredniowiecznych omawiane tereny wchodziły do grupy kaszubsko-gdańskiej, wśród której należy wyłonić podgrupę kaszubską i gdańską. Na terenie podgrupy kaszubskiej znajduje się bardzo rozle-

gły kompleks cmentarzysk kurhanowych przeważnie obłożonych kamieniami. Poza okrągłymi właściwe są jej również kurhany o kształcie czworobocznym. Używała ona jako jedyna grobów rodzinnych do 7 osób przedzielając nieboszczyków kamieniami. Inwentarz tej grupy w porównaniu z innymi przedstawia się stosunkowo ubogo. Podgrupa gdańska /Kack i Kosakowo/ co do cmentarzysk różni się nieco od kaszubskiej. Pierwiastki obce tej podgrupie tłumaczy się tym, że ona była pod silnym wpływem prastarego szlaku handlowego.

Reasumując powyższe wywody wypada stwierdzić, że poczynając od kultury przedłużyckiej /ok. 1500-1300 p.n.e./ do początkowego okresu lateńskiego /ok. 400-250 p.n.e./ istnieje nieprzerwana ciągłość rozwoju ludności mieszkającej początkowo w dorzeczu Odry, a od IV okresu brązu także w dorzeczu Wisły. Następne stulecia przynoszą pod tym względem mniejsze lub większe zróżnicowania. Mamy do czynienia na naszych ziemiach nawet z wpływem obcych kultur. Dominujące znaczenie ma dla nas fakt, że już w III okresie epoki brązu ziemie w dorzeczu Odry i Wisły były zamieszkiwane przez Prasłowian, którzy rozeszli się później na sąsiednie obszary plemion słowiańskich.

/c.d.n./

¹ "Gdańskie Zeszyty Humanistyczne", Rok IV, /1963 r./, nr II, Gdańsk 1964 r.

² D.K.B.: Danziger Komthureibuch, p. 60. Chylońskie Pustki: Bernarda, Demptowo, Maszewo, Krywa Góra, Leszczyny i Niemotowo w 1880 r. otrzymały nazwę Spechtswalde /Śl. Geogr. Z. Polskich/.

³ Ib. p. 61.

⁴ Ib. f. 202

- 5 F. Schultz: Geschichte der Kreise Neustadt und Putsing. Danzig 1908.
- 6 D.K.B. f. 17 i 115.
- 7 Georgio Schwengel: Ad historiam ecelesiasticam Pomeraniae apparatus... Toruń 1912-1915, s. 411.
- 8 Ib. s. 415.
- 9 D.K.B. f. 254.
- 10 F. Schultz, op. cit., s. 444.
- 11 K. Lohmeyer: Über den Namen der Stadt Danzig. "Zeitschrift des Vestpreussischen Geschichtswerein" Haft 6. Danzig 1882, s. 152.
- 12 F.B. Engelhardt: Karte vom Neustaedter Kreise. Danzig 1848.
- 13 G. Schwengel, op. cit., s. 415.
- 14 D.K.B. f. 254.
- 15 P. Czaplewski - Kartuzja Kaszubska /maszynopis/ s. 110.
- 16 Ib., s. 115.
- 17 Wizytacja biskupia z 1702 r. Archiwum Diecezjalne. Pelplin.
- 18 Schrötter: Karte von Ostpreussen nebst Preussisch Lithauen und Vestpreussen nebst den Netse-distriet... Berlin 1803-1810.
- 19 S. Ramułt - Statystyka ludności Kaszubskiej. Kraków 1899, s. 60.
- 20 D.K.B. p. 106, Data 1383 r. zdaje się wątpić, czego dowodem ma być notatka umieszczona załączonym skorowidzu nazw do Danziger Kommissarbuch przy nazwie Gross i Klein Katz. Nad 1383 widnieje rok 63, co miałyby dać w osłonięciu datę wystawienia dokumentu 1363 r.
- 21 Ib., p. 157.

Biuletyn Nautologiczny 1965

- 22 F. Schultz, Op. cit., s. 432.
- 23 Neustaedter Kreis /ok. 1830 r./. Poznań 1923
- 24 F. Lorentz: Polskie i Kaszubskie nazwy miejscowości na Pomorzu Kaszubskim, s. 101.
- 25 D.K.B., f. 106.
- 26 Bibl. PAN, Gdańsk. Gabinet Rycin.
- 27 Arch. Diec. w Pelplinie.
- 28 Kreis Neustadt... Mapa. Bibl. PAN Gdańsk.
- 29 Wander-Karte E. Hakermann: von der Königl. Forst Kielau, Gdingen, Oxhöft, Sagorsch. Na mapach z początku XX wieku pomiędzy Leszczynkami i Chylonią jest leśniczówka pod nazwą Lindenbruch - czyli Lipowe Bagno lub Błoto. Obecnie leśniczówkę nazywa się Grabówkiem.
- 30 F. Schultz, Op. cit., s. 615.
- 31 F.B. Engelhardt, Op. cit.
- 32 F. Schultz, Op. cit., s. 642.
- 33 W. Łęga - Kultura Pomorza we wczesnym średniowieczu na podstawie wykopalisk. Toruń 1929-1930. Rocznik 38, s. 218.
- 34 K. Górski - Oksywie. "Rocznik Gdański" Gdańsk 1939, s. 12.
- 35 Mapa Schröttera.
- 36 F. Schultz, Op. cit., s. 446.
- 37 F. Lorentz, Op. cit. Granicę między Orłowem Kolibskim i Orłowem Redłowskim stanowił niewątpliwie Kaczy Potok. Używam tu formy potok a nie rzeka czy rzeczka stosując współczesne oznaczenia geograficzne /Por. Zeszyty Geogr. WSP w Gdańsku, r. V/VI, s. 103 i nast./.
- 38 Max Perlbach - Pommerellisches Urkundenbuch, Danzig 1882, s. 132.

- 39 D.K.B., p. 60. 40 Ib., f. 208.
- 41 Materiały z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku.
- 42 Ib.
- 43 J. Kostrzewski - Prehistoria ziem polskich. Kraków 1939, s. 15.
- 44 "Z Otchłani Wieków", R. III, 1928 r., z. 3, s. 50.
- 45 Amtliche Berichte über die Verwaltung des Westpreussischen Provinzial Museums, 1901 r., s. 54.
- 46 "Z Otchłani Wieków", R. 1928, z. I, s. 15.
- 47 Materiały z Muz. Arch. w Gdańsku.
- 48 Ib.
- 49 J. Kostrzewski - Kultura łużycka na Pomorzu. Poznań 1958, s. 202.
- 50 A. Łuka - Kultura pomorska na Pomorzu Wschodnim. Gdańsk 1959, s. 29.
- 51 Materiały z Muz. Arch. w Gdańsku.
- 52 Ib.
- 53 J. Kostrzewski, Op. cit., Kultura s. 380.
- 54 Ib., s. 318.
- 55 Materiały z Muz. Arch. w Gdańsku.
- 56 Ib. 57 Ib. 58 Ib.
- 59 J. Kostrzewski - Pradzieje Polski. Poznań 1949, s. 169 i 181.
- 60 Ib., s. 184.
- 61 W. Łęga - Ib. załączona mapa.
- 62 Ib., s. 363. 63 Ib., R. 36, s. 378.

64 Ib., R. 36, s. 378.

67 Ib., s. 178.

69 Ib., s. 410.

71 Ib., R. 35, s. 315.

73 Ib., s. 396.

75 Ib., R. 35, s. 374

77 Ib., R. 36, s. 312

65 Ib. 66 Ib. s.173

68 Ib., s. 424.

70 Ib., s. 173.

72 Ib., R. 36, s. 424.

74 Ib., s. 426.

76 Ib., s. 411.

78 Ib., s. 152.



OWYDRYCIŁO PACYFIKU

Nasza współczesna literatura marynistyczna narodziła się w chwili gdy amerykański szkuner "Jeanette" zatonął na wodach polarnych Morza Arktycznego. Tragedia amerykańskiego statku w roku 1881 stała się bowiem bezpośrednim silnym impulsem do powstania wielu powieści i opowiadań Wacława Sieroszewskiego, przebywającego wówczas na wygnaniu w Wierchojańsku, dokąd przywędrowała, po tragicznych przejściach, reszta rozbitków z "Jeanette".

W związku z tym datę powstania, a ściślej biorąc wydrukowania w roku 1898 pierwszej morskiej powieści Sieroszewskiego pt. WŚRÓD ŁODÓW, opartej na wydarzeniach wyprawy morskiej "Jeanette", należy uznać za granicę, od której zaczyna się stały, mniej lub więcej świadomy rozwój literatury marynistycznej. Uzasadnieniem tego twierdzenia są dwa zasadnicze fakty. Po pierwsze - wszystko, co pojawiło się do tej właśnie chwili a więc do r. 1898, w naszej literaturze pięknej o tematyce morskiej, miało charakter przypadkowy lub jednorazowy, a nie permanentny i świadomy jak u Sieroszewskiego. Dość wskazać w tym wypadku na efemeryczne utwory morskie np. Sygietyńskiego, Sienkiewicza, Rogozińskiego-Scholtza, Przybyszewskiego czy Parczewskiej¹. Po drugie -

jeśli nawet trafiają się przed wymienioną tu datą utwory pisarzy o typowo morskim profilu literackim jak np. u Sygurda Wiśniowskiego, to data ich powstania nie mieści się w periodyzacji literackiej, którą określamy jako "współczesną".²

W przeciwieństwie do wymienionych tu pisarzy twórczość Sieroszewskiego związana jest wyjątkowo szeroko i trwale z morzem, jest wyborem tematu, który wyraźnie fascynował pisarza w ciągu całego życia. Dość wspomnieć, że Sieroszewski stworzył szereg marynistycznych prototypów powieściowych czy nowelistycznych np. pierwsze polskie powieści polarne WŚRÓD ŁODÓW /1898/ i UCIECZKA /1904/, pierwsze morskie powieści historyczne BENIOWSKI /1916/ i OCEAN /1917/, pierwszą morską powieść egzotyczno-obyczajową JAK LIŚC JESIENNY /1910/, pierwszy reportaż o POŁOWANIU NA WIELORYBY /1904/, pierwszy scenariusz morski ŁÓDŻ PODWODNA /1930/. Ponadto jest autorem wielu opowiadań, nowel, szkiców, impresji czy reportaży poświęconych całkowicie tematyce morskiej np. WACHLARZ JAPOŃSKI /1903/, TAKU-TIENSIN-PEKIN-SZANGHAJ /1904/, NA PROGU /1902/, W KRAJU SACHA /1902/, INGWA /1907/, DWIE WYCIECZKI /1903, 1904/, NA POKŁADZIE ADRIATYKU /1920/, MAJESTIC /1929/, DUSZA MORSKA /1933/, BRAMA NA ŚWIAT /1933/, WILLA NAD MORZEM /1928/, nie mówiąc już o przygodnych fragmentach morskich w poszczególnych powieściach np. w RISZTAU.

Marynistyczna twórczość Sieroszewskiego nie jest więc przypadkowa czy sztuczna. Wypływa po prostu z bardzo silnego kompleksu marzeń i przeżyć tego autora związanych z wszystkimi niemal morzami świata, po części zaś z samego charakteru jego osobowości, o czym tak mówi we wspomnieniach:

- "Od najwcześniejszego dzieciństwa, od pierwszego przeczytania ROBINSONA KRUIZOE

zacząłem śnić o morzu. Gdybyśmy w okresie mojej młodości byli niepodlegli i mieli własny brzeg morski, zostałbym zapewne marynarzem. Stało się inaczej, Znalazłem się w głębi puszczy syberyjskich i pierwsze morze jakie ujrzałem było Oceanem Lodowatym"³

Ten Ocean Lodowaty - jak wówczas nazywano cały zespół mórz północno-polarnych, dziś już nie określanym w Polsce tym terminem - to właśnie Morze Arktyczne, na którym uległa katastrofie amerykańska "Jeanette", i Morze Łaptiewów, które u syberyjskich brzegów usiłował sforsować Sieroszewski na zwykłej łodzi wraz z kilkoma wygnańcami. Powstał tu więc w zawiązku krąg impulsów, przeżyć i analogii, które kilkakrotnie powracać będą w twórczości Sieroszewskiego, a jednocześnie zapoczątkują u niego zafascynowanie wszystkimi innymi morzami świata.

"Ale nie zna morza ten - wyznał potem Sieroszewski - kto widywał je jeno z brzegu. Tęskniłem wciąż do dalekich, oceanicznych podróży. Poszczęściło mi się; oglądałem prawie wszystkie oceany i morza, nawet Ocean Spokojny koło Japonii i u Wysp Kurylskich... Dwa razy przepląnałem Atlantyk... Żeglowałem po Morzu Chińskim... Na Morzu Japońskim, szarpanym gwałtownymi prądami wśród skalistych wysepek byłem świadkiem niezwykłego zjawiska... Na Oceanie Indyjskim... śledziłem nieraz głębiny oświetlone z nagłą brylantowym deszczem fosforescencji... Na Morzu Czerwonym... podziwiałem przeświecające z dna algi... Na Morzu Czarnym, płynąc wzdłuż gór Kaukazu, uwieczonych gleczerami, doświadczyłem mocy i zdradliwości tamtejszych wichrów... Na Mo-

rze Kaspijskim "martwa fala" w ciągu doby nie puszczając nas do portu... Przeżyłem nawet trzydniowy tajfun...

Jakże rozmaity i zmienny jest świat oceanów! Jakże różnią się od siebie jego oblicza! Jakże głęboko wżerają się w pamięć odebrane odczucia..."⁴

To znamienne wyznanie, potwierdzone zresztą przez bogatą twórczość marynistyczną Sieroszewskiego, zwróciło uwagę jednego z krytyków literackich, K. Czachowskiego, który w zarysie twórczości Sieroszewskiego podkreślił mocno zasadnicze, choć nie wszystkie, elementy twórczości marynistycznej autora WŚRÓD ŁODÓW. Opierając się na analizie tych elementów Czachowski stwierdził że pierwszeństwo w zainicjowaniu literatury marynistycznej należy się nie Żeromskiemu, lecz Sieroszewskiemu.⁵

Czachowski nie próbuje jednak bliżej określić samego pojęcia marynistyki, którym się posługuje, ani też ustalić jakiegokolwiek periodyzacji jej rozwoju mimo że w swym szkicu przedstawia dość obszernie wątki marynistyczne od czasów najdawniejszych do połowy lat trzydziestych okresu międzywojennego. Późniejsi badacze albo nie pokusili się o podjęcie tego zagadnienia /R. Polak/, albo też przedstawiali je wręcz fałszywie, jak np. B. Miazgowski.⁶

Ustalenie marynistycznego rodowodu, podobnie zresztą jak i samo wyodrębnienie marynistyki jako swego rodzaju gatunku literackiego, ma oczywiście jedynie wartość pomocniczą i użytkową w badaniu dzieła literackiego, podobnie zresztą jak wszelkie inne wyodrębnianie charakterystycznych wątków czy motywów w każdym innym dziele.⁷

W tym wypadku ustalenie marynistycznego rodowodu dzieł Sieroszewskiego oraz szczegółowa ana-

liza jego marynistycznych dzieł uwydatniają m. in. nie tylko nowatorską w tym względzie inspirację Sieroszewskiego, ale także niejako drugie oblicze jego egzotyki i szerokość tematyczną zainteresowań, a więc czynniki nie zawsze dotychczas dostatecznie doceniane w naszej krytyce.

Krąg impulsów i przeżyć, które tę egzotykę zapoczątkowały, związany jest bezpośrednio z tragedią amerykańskiego szkunera "Jeanette". Otwiera ona i zamyka wiele wątków i dramatycznych przeżyć nie tylko w twórczości, ale nawet w życiu Sieroszewskiego.

Oto np. wypadki z "Jeanette" stały się wzorem akcji, tła i przeżyć dla powieści WŚRÓD ŁODÓW, pierwszej morskiej powieści Sieroszewskiego. Z kolei rozbitkowie z "Jeanette" zainspirowali bezpośrednio ucieczkę Sieroszewskiego nad Morze Łąptiewów. Motyw własnej ucieczki skojarzył się mocno z ucieczką Beniowskiego z "pobliskiej" Kamczatki, co z kolei wpłynęło na zainteresowanie się lekturą jego pamiętników i powstania w ten sposób dwu znanych powieści - BENIOWSKI i OCEAN.

Tak więc krąg tych przeżyć wiąże się ze sobą i uzupełnia, a ich echem będą jeszcze w późniejszych latach opowiadania - W KRAJU SACHA czy PTAKI PRZELOTNE lub bogato udokumentowana część PAMIETNIKÓW, w której szczególnie wyraziście występują jakby po raz drugi powtórzone przeżycia z UCIECZKI.

Jak doszło do tragedii "Jeanette"? Co wspólnego miał z tą amerykańską wyprawą Sieroszewski? Skąd znalazł się nad Morzem Łaptiewów? Dla czego własna ucieczka nad to morze skojarzyła się mu z ucieczką Beniowskiego z "pobliskiej" Kamczatki?

Ażeby na te pytania odpowiedzieć trzeba jeszcze raz wrócić do wyprawy "Jeanette". Otóż odbyła się ona na szkunerze amerykańskim, na którym porucznik De Longe poprowadził wyprawę morską mającą na celu zdobycie bieguna północnego. Nie ona jedna w tym czasie bezskutecznie atakowała morza polarne, aby poprzez lody dotrzeć pieszo czy na saniach do bieguna. Ale była jedną z najtragiczniejszych, podjętą lekkomyślnie, bez należytego zabezpieczenia. Nic dziwnego, że po dwu latach rozpaczliwych walk z lodami i burzami Morza Arktycznego statek został zmiażdżony przez lody, a załoga próbowała się ratować na trzech łodziach. Jedna zginęła bez wieści na morzu, druga rozbiła się przy brzegu syberyjskim, a załoga zginęła - już na lądzie - z głodu i straszliwych mrozów oraz wyczerpania. Tylko załoga trzeciej łodzi po dotarciu do lądu, uratowała się od śmierci.

Właśnie z tą ostatnią grupą rozbitków amerykańskich zetknął się osobiście Sieroszewski w Wierchojańsku, odległym - licząc wzdłuż rzeki - o ok. 1.200 km od Morza Łaptiewów. Sieroszewski przebywał w Wierchojańsku z liczną grupą takich samych jak on zesłańców politycznych - Polaków, Rosjan i Żydów. Amerykanie, ludzie wolni, a jednocześnie ciężko doświadczeni losem, szybko zwrócili uwagę na kolonię zesłańców politycznych

na ich wysoki poziom moralny i intelektualny oraz ciężką sytuację narodową. Nakłaniali ich więc do ucieczki drogą morską na kontynent amerykański wzdłuż brzegów Morza Łaptiewów. Co więcej dostarczyli im szkicu łodzi, wtajemniczyli w arkana sztuki żeglarskiej i pouczyli o trudnościach trasy morskiej wzdłuż brzegów Syberii aż do Morza Beringa.

Od marynarzy z "Jeanette" dowiedział się też Sieroszewski wielu szczegółów o tragedii, jaką przeżyli na morzach polarnych. Miał zatem informacje z pierwszej ręki, słuchał bezpośrednio uczestników wyprawy, którzy przebywali całą zimę w Wierchojańsku w poszukiwaniu reszty zaginionych współtowarzyszy, a nawet widział trupy tych ostatnich przywiezione z odnalezionego obozu ekspedycji De Longa.

"Widziałem ciała rozbitków, kiedy ich przywieziono do Wierchojańska... Twarze zmarłych, zamienione przez mróz na marmur, były surowe i udręczone, często groźne, członki poskręcane, ubrania podarte..."⁸

To wszystko było wydarzeniem zbyt wstrząsającym nawet dla Sieroszewskiego, zahartowanego w dramatycznych przejściach, aby nie wryć się głęboko w jego pamięć. Pamiętał też o tym dobrze, a nawet w dość tajemniczych okolicznościach wziął w 10 lat później bezpośredni udział w poszukiwaniu resztek ekspedycji De Longa.

Uderzy go też - tak trafnie potem oddana w powieści WŚRÓD ŁODÓW - atmosfera konfliktów, rozgrywających się wśród załogi, zwłaszcza dramat między "prawdą życia a prawdą obowiązku". Taki bowiem konflikt rozgrywał się stale - przy zmiennej tylko scenerii - również wśród kolonii zesłańców politycznych, którzy przeżywali rozbi-

cie swego życia w morzu wrogości i obcości wygnańczej.

W powieści WŚRÓD LODÓW autor trzykrotnie zarysowuje ten konflikt w różnych scenach walki na morzu i lądzie np. kiedy statek ulega rozbiciu czy też kiedy dwóch marynarzy wysłanych na pomoc przez grupę rozbitków przeżywa straszne chwile załamania się i walki między chęcią ratowania siebie kosztem innych a obowiązkiem pomocy innym kosztem własnych wyrzeczeń. Czy też, gdy jeden z nich, napotkawszy na pół dzikich tubylców, nie umie ich nakłonić do niesienia pomocy dogorywającym o parę mil współtowarzyszom niedoli.

Autor przedstawia te sprawy zwięźle, bez afektacji, niemal w reporterskim skrócie i stylu, co sprawia tym większe wrażenie. Brak jednak tej ciekawej powieści atmosfery konkretów i realiów, owej topografii polarnej zawartej w pozornie drobnych szczegółach, które wnoszą jednak urozmaicenie do straszliwej monotonii lodów i wód polarnych. Z tego względu powieść tchnie pewną ogólnikowością i traci przy zestawieniach z żywymi relacjami bezpośrednich wypraw polarnych. Dość porównać WŚRÓD LODÓW ze wspomnieniami słynnego Nansena pt. DO BIEGUNA, który w parę lat po De Longu podjął podobną wyprawę polarną w celu zdobycia bieguna północnego.

Pomimo tych braków powieść Sieroszewskiego pozostanie na długo unikatem w naszej literaturze nie tylko ze względu na jej temat, ale także duże wartości artystyczne wpływające z autentyzmu bezpośredniej relacji tragicznych rozbitków z "Jeanette".

/c.d.n./

¹ A. Sygietyński - Na skałach Calvados /1884/,
H. Sienkiewicz - Znad morza /1878/, Latarnik
/1881/, Legenda żeglarska /1884/,
Stef. Rogoziński-Scholtz - Żegluga Łucji Mał-
gorzaty /1886/,
St. Przybyszewski - Znad morza /1899/,
M. Parczewska - Nad morzem /1893/,
Sygurd Wiśniowski - Dzieci królowej Oceanii
/1877/.

² Instytut Badań Literackich PAN przyjmuje w
periodyzacji badań historyczno-literackich jako
zasadniczy, najogólniejszy okres współczesnej
literatury polskiej czas zamknięty granicami -
1890 r. do chwili obecnej. W tych właśnie grani-
cach rozpatrywana będzie w niniejszym szkicu
twórczość polskich pisarzy marynistycznych.

³ DUSZA MORSKA /Dzieła, t. XX, cz. I Wyd. Lit.
1963/.

⁴ DUSZA MORZA /Dzieła, t. XX, cz. I str. 369-
370/.

⁵ "Powszechnie się utarło mniemanie" - pi-
sze Czachowski - że pierwszym, wybitnym marynistą
stał się dopiero Żeromski jako autor WIATRU OD
MORZA... Nie Żeromski jednak jest naczelnym ma-
rynistą naszej literatury. Miano to należy się
przede wszystkim Sieroszewskiemu. /Czachowski K.
- Wacław Sieroszewski, Życie i twórczość, 1938,
PWKSz, str. 56/.

⁶ Publicysta ten tak pisze we wstępie do wzno-
wionej w 1958 r. książki M. Zaruskiego pt. WŚRÓD
WICHRÓW I FAL - ... jest on /Zaruski/ we współ-

czesnej polskiej literaturze bezspornie pierwszym pisarzem-marynistą" /s. 8/. Jednocześnie nie wspomina tu Miazgowski ani słowem o Sierosze wskim, mimo, że przytacza wiele innych nazwisk współczesnych Zaruskiemu.

Ten sam zresztą publicysta w wydanej w parę lat później książce MORZE W LITERATURZE POLSKIEJ jeszcze raz wysuwa tezę o pierwszeństwie marynistycznym Zaruskiego w naszej literaturze i w związku z tym poświęca mu prawie cztery stronicie książki, natomiast bogatą twórczość Sieroszewskiego kwituje dosłownie w jednym zdaniu.

Nie jest to, jakby się zdawało, tylko wyraz jakichś szczególnych predylekcji tego publicysty do Zaruskiego, ale również, a może przede wszystkim brak dokładniejszej znajomości przedmiotu. Dość wspomnieć, że cytowany publicysta uważa zbiór opowiadań Sieroszewskiego pt. Z FALI NA FALĘ za dzieło typowo morskie, mimo, że jest w nim równie tyle utworów morskich, co i lądowych. Nie zna również i nie cytuje Miazgowski obszernego zarysu twórczości Sieroszewskiego napisanego przez K. Czachowskiego, w którym krytyk ten po raz pierwszy w naszej literaturze zajął się analizą elementów marynistycznych w naszej literaturze i w twórczości Sieroszewskiego. Znajomość tej książki uchroniłaby Miazgowskiego od wspomnianego tu, zasadniczego błędu, poza tym uczyniłaby ostrożniejszym w wysuwaniu niesprawdzonych sądów.

Jak powierzchownie odczytywał Miazgowski, a czasem w ogóle nie odczytywał wiele innych książek marynistycznych, świadczy zabawny fakt, że cytuje on jako powieść morską książkę T. Gautiera KAPITAN FRACASSE /s. 57/, mimo, że jest to powieść o aktorach, a nie marynarzach. Nie każdy kapitan musi być zaraz kapitanem morskim, a każda fala - falą morską!

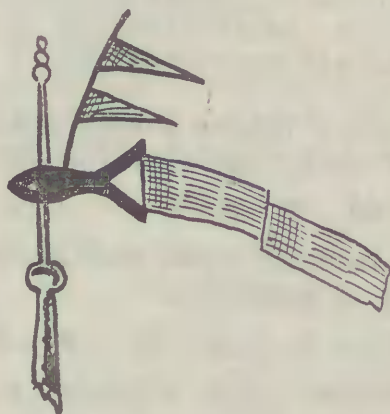
⁷ Oto kilka przykładów analiz literackich dokonywanych przez różnych krytyków pod kątem wąskiej tematyczności /góry, wieś, morze/.

Górski K. - TATRY I PODHAŁE w twórczości J. Kasprowicza, Zakopane 1926.

M. Piszczkowski - Wieś w twórczości Słowackiego, Pamiętnik Literacki, 1964 Nr 1.

K. Czachowski - Morze w przedwojennej twórczości Żeromskiego, Ruch Literacki, 1932 Nr 7.

⁸ W. Sieroszewski - Pamiętniki, Wspomnienia. Dzieła t. XVI. Varia, s. 321. Wyd. Lit. r. 1959.



KILKA UWAG

greckiej triery

/ dokończenie/

Właściwości eksploatacyjne triery, podobnie właściwości eksploatacyjne innych typów statków antycznych, są lepiej znane niż jej zagadnienia konstrukcyjne.

Główne wymiary triery z Akropolu:

- wg Kopecky'ego /przypuszczalne/:

L 36,00 B 4,50 T 0,90 H 2,10

- wg Lemaitre'a /na podstawie pomiaru niepełnej triery od pływicy/:

L 32 m B 4 m T 1 m H 3,20

O pojemności tych statków nie wiemy jednak nic pewnego.

Breusing⁴³ dla przybliżonego określenia nośności aleksandryjskiego statku towarowego "Isis" posługuje się często wówczas używaną starohanseatycką przybliżoną formułą:

$$Q = \frac{\text{Długość stępki} \times \text{szerokość} \times \text{głębokość}}{100} =$$

$$= \frac{\text{Długość stępki} \times B \times H}{100}$$

gdzie oznacza w stopach:

Długość stępki = L - H

L - długość na wysokości pokładu

B - szerokość na wysokości pokładu

Q - nośność w tonach

Graser⁴⁴ posługuje się dla określenia nośności statków starożytności prawdopodobnie daną angielską metodą /Builders old measurement tonnage/:

$$Q = \frac{L - \frac{3}{5} \cdot B}{94} \cdot \frac{B^2}{2}$$

gdzie oznacza w stopach:

L - długość na wysokości pokładu

B - maksymalna szerokość

Kopecky⁴⁵, przyjmując współczynnik pełnotliwości triery $\delta = 0,65$ i ciężar właściwy wody morskiej $\gamma = 1,02 \text{ t/m}^3$, oblicza jej wyporność:

$$D = \delta \times L \times B \times T \times \gamma =$$

$$\gamma = 0,65 \times 36 \times 4,5 \times 0,9 \times 1,02 =$$

$$= 95,30 \text{ t}$$

Dla tej samej triery otrzymujemy nośność:

- z formuły hanseatyckiej -

$$Q = \frac{118 - 6,8}{100} \times 14 \cdot 75 \times 6,8 = 111,50 \text{ t}$$

co nie jest zupełnie ściśle ponieważ H jest tu tą wysokością, a nie głębokością statku, czyli jest wartością większą.

- z formuły angielskiej -

$$Q = \frac{1118 - 3/5 \cdot 14,75/ \cdot 14,75 \cdot 2/2}{94} = 126 \text{ t}$$

a więc wartości jednak przybliżone.

Cartault⁴⁶ i Lemaitre⁴⁷ dla obliczenia szybkości triery posługują się następującą formułą:

$$V = 1,5 \cdot \sqrt[3]{\frac{N}{B^2}}$$

gdzie oznacza:

V - szybkość w węzłach /w/

N - ilość wioślarzy

B² - powierzchnia pola głównego owręża /m²/

Dla antycznej triery Bøckh⁴⁸ przyjmuje N = 170, a Lemaitre⁴⁹:

B² = 3,14 m², wówczas:

$$V = 1,5 \cdot \frac{170}{3,14} = 5,67 \text{ w}$$

Kopecky zaleca użycie jednej z formuł francuskich:

$$V = \sqrt[3]{\frac{MP}{O}} \cdot \eta \quad \text{gdzie oznacza:}$$

MP - moc w KM uzyskana pracą wioślarzy,

O - pole powierzchni poprzecznego przekroju głównego owręża /m²/,

η - współczynnik, który dla antycznej triery wg Kopecky'ego wynosi

$$\sqrt[3]{\eta} = 3,80$$

Przyjmuje on pracę jednego wioślarza = 6 KGm /50/ i przy

N_{max.} = 175 otrzymuje:

$$MP = \frac{6 \times 175}{75} = 14 \text{ KM}$$

$O = B \times T \times \beta$, gdzie oznacza:

B - maks. szerokość głównego owręża /m/

T - zanurzenie /m/

β - współczynnik pełnotliwości głównego owręża, który Kopecky dla triery przyjmuje $\beta = 0,80$.

Stąd dla triery o wymiarach Kopecky'ego jest:

$$O = 4,50 \times 0,90 \times 0,80 = 3,24 \text{ m}^2$$

A więc

$$V = 3,80 \cdot \sqrt[3]{\frac{14}{3,24}} = 6,18 \text{ w,} \quad \text{a dla}$$

$$N = 170$$

$$V = 6,1 \text{ w}$$

Smith⁵¹ podaje, że mimo małej doskonałości ożaglowania statków antycznych rozwijały one jednak znaczne szybkości w granicach od 6 do 7 w, maks. 8 w. Dla przykładu podaje, że statek na którym wieziono do Rzymu Św. Pawła przebył 182 Mm w 26 godz., co odpowiada szybkości 7 w. Widzi my więc, że powyższe przeliczenia względnie dobrze pokrywają się z danymi praktycznymi.

Następnym zagadnieniem, istotnym dla eksploatacji statku wielowiosłowego, jest sposób wiosłowania.

Mimo, że Leubeck mówi o możliwości pełnej obserwacji, a więc zdania sobie sprawy ze sposobu wiosłowania zrekonstruowaną trierą Napoleona, to jednak taka wypowiedź wydaje się wątpliwa, zwłaszcza przy tak bardzo dużej różnicy długości wiosła tej triery, dochodzącej do 2,80 m.

Wiemy, że utrzymanie niezbędnej rytmiczności wiosłowania nawet na zwykłej wielowiosłowej szalupie okrętowej sprawia początkowo trudności załódze, a wspólny rytm wiosłowania osiąga się po odpowiedniej wprawie. Główną przyczyną tej trud-

ności jest różna długość wiosła, mianowicie wiosła dziobowe i rufowe, ze względu na zwiężający się ku obu końcom kształt szalupy, są krótsze i chociaż różnica jest niewielka /około 0,50 m/ już występują wspomniane trudności. Stąd też zagadnienie wiosłowania /a więc i zagadnienie rozmieszczenia wiosłarzy i długości wiosła/, zwłaszcza na statku o tak dużej ilości i dużych różnicach długości wiosła, jest zagadnieniem bardzo istotnym.

Ruchu wahadłowego wiosłarza nie można utożsamiać z ruchem wahadła, zależnym od siły przyciągania ziemskiego.

Im dłuższe będzie wiosło tym dłuższy będzie również czas jego ruchu wahadłowego i odwrotnie.

Przy jednoczesnym ruchu wiosła o różnych długościach można więc utrzymać rytmiczność wiosłowania tylko wówczas, gdy różnice ich długości będą nieduże albo kiedy użyjemy odpowiednio większej lub mniejszej siły do ruchu wiosła. Wiedzimy więc, że przy różnej długości wiosła, rytmiczność wiosłowania zależy od rytmicznej, umiędzynoczonej zmiany wysiłku wiosłarza, a więc od nabytej wprawy.

Jal⁵², Cartault⁵³, Breusing⁵⁴, Kopecky⁵⁵ oraz Rühlmann⁶⁵ traktują wiosła jako dźwignię jednoramienną drugiego rzędu.

Zagadnienie to naświetli dokładniej omówienie teoretyczne mechanizmu ręcznego wiosłowania, przeprowadzone przez Grashof'a z politechniki w Karlsruhe.

Ryc. 6 przedstawia schemat ideowy statku /łodzi/ napędzanej wiosłami, gdzie oznacza:

c - szybkość łodzi /zmienna/,

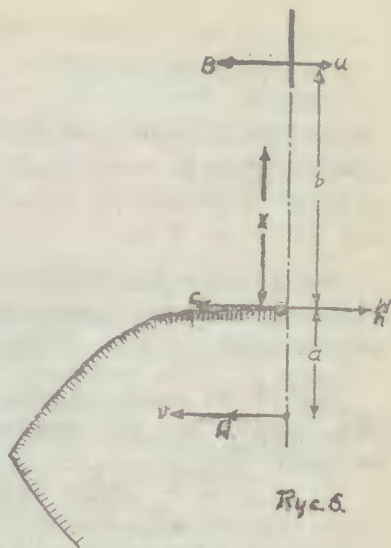
W - odpowiedni opór, wywołany przez

c i $\frac{dc}{dt}$,

n - ilość wiosła /wiosłarzy/,

$\frac{W}{n}$ - opór, przypadający na każde wiosło, działający na dziobową dulkę /stojak/

w kierunku ku rufie, u - średnia szybkość zanurzonej płetwy wiosła skierowana w kierunku ku rufie, B - wywołany przez u nacisk wody, wywierany na płetwę i skierowany ku dziobowi, v - bezwzględna szybkość ręki wioslarza, $/v - c/$ - względna szybkość w stosunku do łodzi, A - siła wywołana przez $/v - c/$.



Ryc. 6

Na podstawie powyższego można napisać zależność:

$$B : A : \frac{W}{n} = a : b : /a + b/ \dots\dots\dots /I/$$

i jeżeli przez x oznaczy się odległość podparcia /chwelowego punktu podparcia dźwigni/ wiosła od dulkę wówczas:

$$v : c : u = /a + x/ : x : /b - x/ \dots\dots\dots /II/$$

z czego po wyeliminowaniu x otrzymuje się trzy równania między wielkościami A , B , W , c , u , v .

Jeżeli przez s oznaczy się drogę płetwy wiosła od początku zaciągu wiosłem/wyłożenie wiosła/to A zależy od s i $/v - c/$, czyli

$$A = f/s, v-c/ \text{ oraz } B = \varphi / u \frac{du}{dt} / \text{ i } W = \psi / c, \frac{dc}{dt} /$$

Po odjęciu tych wyrażeń na A, B, W otrzymuje się trzy równania pomiędzy c, u, v, s, t względnie cztery równania, jeżeli doda się zależność między $v - c /$ i s.

Przez wyeliminowanie trzech z tych pięciu wielkości można otrzymać jedno równanie z zależnością między c i s względnie między c i t.

Wielkość masy wiosła ma tutaj mniejsze znaczenie. Można by ją uwzględnić przez zwiększenie o wartość

$$n \cdot \frac{M}{x^2} \text{ masy łodzi, występującej w równa-}$$

niu $W = \psi / c \cdot \frac{dc}{dt} /$, przy czym M oznacza moment bezwładności wiosła w odniesieniu do punktu spoczynku /podparcia/.

Natomiast wielkość masy wiosła ma znaczenie zasadnicze przy nowym zaciągu wiosła, przy czym wiosło opiera się o rufową dulkę /stojak/. Jeżeli w tym przypadku moment bezwładności oznaczy się przez M, siłę działającą ku rufie przez A, opór powietrza L działający na ramieniu l, wówczas można napisać równanie:

$$\frac{d^2 \varphi}{dt^2} = \frac{A' \cdot a - L \cdot l}{M'}$$

L można nie uwzględniać, ponieważ podczas zaciągu wiosła jego płetwę obracamy o kąt 90° i opór powietrza jest minimalny. Również ten ruch różni się bardzo od ruchu wahadłowego, ponieważ siła A zmienia się na innej zasadzie, aniżeli odpowiednia składowa siły ciężenia.

Łatwość utrzymania rytmu wiosłowania, poza zależnością od długości i masy wiosła, powinna również i przede wszystkim zależeć od łatwości wyrzucania wiosła /z obrotem/ do nowego zaciągu oraz odpowiedniego położenia wiosła w podporze /dulce/ tzn. tak, aby miało ono nieznaczną nadwagę na zewnątrz burty.

Leubeck⁵⁷ podaje, prawdopodobnie na podstawie praktycznych doświadczeń, że wiosłami o różnicy długości 7 stóp, a nawet więcej, można jeszcze u trzymać rytm wiosłowania. W podobny sposób wyraża się Smith oraz oficerowie marynarki, u których /jak również teoretyków/ Rühlmann zaczerpnął w tej sprawie wyczerpujące wypowiedzi.

Oдноśnie wiosłowania na antycznej tryerze to Breusing⁵⁸ pisze, że dolnego poziomu wiosła używano tylko wówczas gdy nie było fali, ponieważ przy ich niewielkim wzniesieniu ponad poziom wody fala uniemożliwiała wiosłowanie względnie łamała wiosła. Środkowego poziomu wiosła używano podczas fali, zaś najwyższego - w czasie bitwy. Otwory burtowe nieczynnych wiosła zasłaniano wspomnianymi askoma. Tak więc jednocześnie pracował tylko jeden poziom wiosła i w ten sposób Breusing widzi⁵⁹ prosty i jedyny sposób rozwiązania "tajemnicy" greckiej triery.

Te skromne wiadomości, które zachowały się o tryerze i innych typach okrętów i statków starożytności, dadzą się podsumować w kilku punktach:

1. Jako okręty wojenne i statki handlowe stosowano od monery do najwyżej pentery. Statki o większej ilości poziomów wiosła były niepraktyczne i niemożliwe w eksploatacji tak, że nie można się dziwić, że od czasu bitwy pod Actium zaniechano całkowicie używania tzw. wysokich polyeren /tzn. statków o więcej niż jeden rząd wiosła/ i

ograniczono się ostatecznie do triery.

2. Wiosłami usytuowanymi rzędami równolegle na różnych poziomach można rytmicznie wiosłować, jeżeli różnice długości wiosł nie są duże.
3. Praktycznie dowolnego zwiększenia szybkości statku wiosłowego nie można osiągnąć przez zwiększenie ilości wiosłarzy. Zwiększenie ilości wiosłarzy ponad ilość wymaganą należy uważać za nieuzasadnioną stratę sił.

Do punktu pierwszego należy dodać, że triera była jednym z najbardziej użytecznych i rozpowszechnionych w starożytności okrętów wojennych.

Za pierwszą wzmiankę o trierze uważa się opis Herodota o budowie kanału, łączącego Nil /a więc i Morze Śródziemne/ z Morzem Czerwonym /poprzez Koptos - Jezioro Timsah - Nil/, zapoczątkowaną /ew. zaprojektowaną/ z inicjatywy Ramzesa II /około roku 1300 p.n.e./, a podjętej na nowo za panowania Necho II /zakończoną przez Ptolomeusza II w roku 285 p.n.e./.

Otóż Necho II szerokość tego kanału określił tak, aby dwie triery mogły nim płynąć równolegle obok siebie. Wreszcie tenże władca zleca budowę trier na Morzu Północnym /tzn. Morzu Śródziemnym/ i w Zatoce Arabskiej na Morzu Czerwonym budowniczym fenickim.

Pierwszą historyczną wiadomość o zainteresowaniach Greków budową okrętów podaje Tukidydes w swojej historii o wojnie peloponeskiej /księga I Nr 13/ pisząc, że już około 700 roku p.n.e. budowniczy okrętowy Ameinokles z Koryntu dostarczył Samijczykom cztery triery, prawdopodobnie bezpokładowe pięćdziesięciowiosłowe /pentocontore/.

Movers⁶⁰ podaje za Arystotelesem, że w budowie okrętów specjalnie wyróżniają się Fenicjanie, a szczególnie Sydończycy i są wynalazcami triery. W tym samym miejscu Movers wspomina, że już arka Noego /1 księga Genesis, Cap. 6, V, 16/ była statkiem trójpokładowym i z trzema dnami.

Na zalecenie Temistoklesa flotę ateńską postanowiono rozbudować do 200 sztuk trier. Był to jeden z etapów wspomnianej reorganizacji żeglugi greckiej przez Temistoklesa, z którym wiąże się również ustanowienie triarchi. W bitwie pod Salaminą /480 r. p.n.e./ triery odegrały decydującą rolę. Obowiązkiem dostarczania środków pieniężnych na statki byli również obywateli, nie posiadający ziemi, których dochody przekraczały jednak pewną wysokość, wzamian za to podniesieni byli do godności triarchi.

Büchh podkreśla, że powszechnym okrętem wojennym z okresu odkrytych pomników floty i arsenału ateńskiego⁶¹, była właśnie triera. Podaje on, że grecka flota wojenna w roku 113 olimpiady /rok 324 p.n.e./ liczyła 315 trier, 19 tetrer i tylko 3 pentery. Grecy w przeciwieństwie do innych narodów w rozbudowie swej floty stawiali raczej na szybkość, zwrotność i zdolność bojową okrętu, a nie na wielkość.

Aleksander Wielki w roku 332 p.n.e., oblegając wyspę Tyrus, zgromadził flotę wojenną w ilości około 200 okrętów /od Fenicjan, z Rodos, Soli Mallus i Lycji/, z tego w przewadze były to triery i pentery.

Demetriusz Poliorketes do oblężenia Salaminy na Cyprze użył 110 szybkich trier i 53 ciężkich okrętów /zapewne penter/.

Smith⁶² i Kopecky⁶³ podają, że Rzymianie jeszcze długi czas po bitwie pod Actium budowali triery.

Na kolumnie Trajana w Rzymie wykute są w białym marmurze, technicznie mało wartościowe, wyobrażenia triery i biremy, używanych na Dunaju w okresie panowania Trajana. Za dalszy i chyba końcowy rozwój triery można uważać galery śródziemnomorskie aż do końca XVIII w.

Assmann⁶⁴ i Leubeck⁶⁵ podają, że Molukkwowie na Malajach do dzisiaj posługują się statkami wiosłowymi o 2-ch i 3-ch równoległych ponad sobą rozmieszczonych rzędach wioseł.

Rühlmann, mimo wielu starań odnośnie statków z trzema rzędami wioseł nie znalazł potwierdzenia.

Jal natomiast⁶⁶ podaje szkic malajskiego statku z trzema rzędami wioseł ponad sobą.

Ostatnie wiadomości, że Indianie w końcu 18 wieku posługiwali się jeszcze statkami z trzema rzędami wioseł, jak dotąd nie znalazły źródłowego potwierdzenia.

Tych kilka zachowanych uwag świadczą o rozpowszechnieniu i długim okresie stosowania tego ciekawego okrętu, który używając dzisiejszej terminologii chyba bez przesady moglibyśmy nazwać okrętem optymalnym starożytności.

⁴³ Die Nautik der Alten, Bremen 1886, s. 157.

⁴⁴ De veterum re navali, s. 41.

⁴⁵ Die Attischen Trieren 1890, s. 56.

⁴⁶ La Triere Athenienne. Etude d'archeologie navale, Paris 1881, s. 251.

⁴⁷ De la Disposition des Rameurs sur la Triere Antique. Revue Archeologique, 1883, s. 152.

⁴⁸ Urkunden über das Seewesen des Attischen Staates, Berlin 1840, s. 118-119. Bøckh przyjmuje, że tranitów było 62, zygitów i talamitów po 54, czyli w sumie 170 wioślarzy. Poza tym do normalnej załogi wojennej triery należało: 20 marynarzy, 6 oficerów i 12 żołnierzy.

⁴⁹ Op. cit., s. 152.

⁵⁰ Cartault /s. 251/ przyjmuje na jednego wioślarza 1/10 mocy jednego konia mechanicznego, a więc 7,5 kGm. Autorowi niniejszego artykułu ta wyższa wartość wydaje się być poprawnniejsza, chociaż jeszcze za niska. Przyjmując za Kopecky'm średnią długość wewnętrzną wiosła wszystkich trzech rodzajów 1,47 m otrzymamy siłę nacisku jednego wioślarza na uchwyt wiosła 4,08 kG. Współcześnie wielkość taką dla pracy ciągłej przyjmuje się około trzykrotnie większą.

⁵¹ "On the ships of the Ancients", s. 35 i n. Wyjątek z obszerniejszej pracy pt. "The Voyage and Shipwreck of St. Paul", Londyn 1848 r. Niemiecki przekład dr H. Thriersch'a, Magdeburg, 1891 r.

⁵² Glossaire nautique, Paris 1848, s. 209.

⁵³ Op. cit. s. 152.

⁵⁴ Die Lösung des Trierenrätsels, Bremen 1889, s. 115.

⁵⁵ Op. cit., s. 55 i 72.

56 Beiträge zur Geschichte, Cultur und Technik der Schiffahrt. T. 5. Berlin 1891, s. 152.

57 Seewesen der Griechen im Römer, Hamburg 1891 s. 36-37.

58 Op. cit., s. 117.

59 Op. cit., s. 57

60 Das phönicische Aleerthum, III, s. 177.

61 Op. cit. s. 79 i nast. Według Bückh'a czas odkrytych napisów o flocie i arsenale ateńskim sięga od 106,1 olimpiady do 114,2 olimpiady tzn. od roku 352 do roku 319 p.n.e., względnie jak się przyjęło określać - w okresie Demostenesa.

62 Op. cit., s. 37.

63 Op. cit., s. 41, przypis 3.

64 Philolog. Wochenschrift, Berlin, 17.V.1890.

65 Schulprogramm, Hamburg 1891, s. 37.

66 Op. cit. s. 1487. Rycina jest kopią z pracy kpt. Paris'a pt.: "Essai sur la Constrution Navale des peuples extra - européennes", Paris 1841.

Paris z kolei wykonał tę rycinę z miedziorytu plansza 103 i 104 pracy kpt. Pagés pt.: "Voyage autour du monde et aux deux poles, pendant les années 1767-1776".



BOGOWIE MORZA

3. Grecja

Siedem miast - słynne z winnic i marmurów Chios, gwarne Kolofon, odyszeuszowska Itaka bogate w okręty Pylos, starożytne Argos, dumne Ateny i ściągająca licznych pielgrzymów Smyrna - toczyło zacięty spór o to, które z nich było miejscem narodzin Homera. W swych niezrównanych opowieściach epicznych, "Iliadzie" i "Odysei" przedstawił on bogów olimpijskich w postaci tak barwnej, tak plastycznej, tak sugestywnej, że Grecy już nigdy nie potrafili wyzwolić się spod wyobrażeń stworzonych przez niego.

W Askrze, mieście położonym u stóp Helikonu sławnego ze świątyni Apollina oraz źródła dającego natchnienie poetom - żył i tworzył zubożały chłop beocki, Hezjod, autor "Rodowodu bogów" /Teogonii/, "Katalogu niewiast" oraz "Prac i dni".

"Teogonia", mówiąca o stworzeniu świata, bogów i ludzi jest uporządkowanym spisem bogów homerowych a "Katalog niewiast" to drzewo genealogiczne arystokratycznych rodów greckich, które przez związki z bogami od nich swój ród wywodzą.

Żyjący w V w. p.n.e. historyk grecki, Herodot a za nim wielu innych autorów, uważa Homera i Hezjoda za twórców religii greckiej.

"W rzeczywistości - pisze Kazimierz Kumarniecki¹ - świat bogów olimpijskich grupujących się dookoła Zeusa olimpijskiego nie jest tworem ani Homera ani Hezjoda, lecz sięga daleko w czasy najdawniejsze, kiedy greckie szczepy siedzące w pobliżu Olimpu zaczęły sobie wyobrażać, że na szczycie tej wiecznie chmurami zasłoniętej góry króluje bóg światła i dnia, kult ten przynieśli oni ze sobą z północy. Są to czasy zamierzchłe i trudno o nich powiedzieć coś pewnego, jednakże obraz wspaniałych olimpijczyków żyjących na dworze Zeusa, odbywających wspólne narady, ucztujących przez cały dzień aż do zachodu słońca, żeniących się między sobą i prowadzących kłótnie i spory zbyt przypomina sposób bycia wielkich a n a k t ó w /najwyższa arystokracja/, którzy niegdyś u stóp Olimpu władali Tesalią, żeby nie być ich odbiciem i tworem. Oni to, a nie dopiero Homer czy Hezjod stworzyli świat beztrosko żyjących Olimpijczyków włączając w ich poczet wiele bóstw przedgreckich, jak Atenę, z której uczynili córkę Zeusa, "zbierającego chmury". Oni też usunęli ze swej religii cały świat przedgreckich demonów i duchów. Zresztą religia olimpijska nie odniosła zwycięstwa od razu: echem walki z dawnymi przedgreckimi wyobrażeniami jest titanomachia Hezjoda, malująca walkę Tytanów, synów ziemi, z nową religią Zeusa. O tych czasach, kiedy bogowie olimpijscy musieli staczać boje z Kronosem, Gigantami czy Tytanami, reprezentującymi pierwotną, nieokiełznaną, dziką i nieskoordynowaną bezmyślną siłę i przemoc, słyszymy także mimochodem w pieśniach Homera. W końcu zwycięstwo odnieść musieli Olimpijczycy, reprezentanci świata ładu i harmonii. Piewcą religii Olimpijczyków jest Homer."

Hezjod podjąwszy teogoniczne wątki Homera zmieniał lub uzupełniał niejedną fakt z rodowodu bogów, przed nim zaś i po nim liczni poeci, czerpiąc z tych samych co Homer podań, tworzyli inne wersje lub nawet inne tematy. Niejednokrotnie więc utwory ich są uzupełnieniem czy objaśnieniem "Iliady" i "Odysei".

Do tego typu poetów należą przede wszystkim t.zw. poeci c y k l i c z n i. Było ich wielu, to też wiele jest różnych wątków w greckiej mitologii.

Wśród barwnego korowodu Olimpijczyków jednym z najpotężniejszych był bóg morza - Posejdon.

TEOGONIA Pierwszą parą bogów, która wyłoniła się z otchłani chaosu był Uranos /Niebo/ i Gaja /Ziemia/, potężna bogini życia i śmierci, matka licznych pokoleń Tytanów, Cyklopów i Hektanchejrow.

Najstarszy z Tytanów nazywał się Okeanos i był uosobieniem potężnej rzeki opływającej świat, który Grecy wyobrażali sobie jako płaską tarczę otoczoną wodami. Z ich wschodniego krańca wyruszał się na swą codzienną wędrowkę po niebie zło cisty wóz boga Heliosa /Słońca/. Poprzedzał go rydwan bogini Eos /Jutrzenki/ niosącej ludziom światło dnia.

Helios, Eos i siostra ich, bogini Selene /Księżyc/, byli dziećmi Tytanów Hyperiona i Tei. Najmłodszym z Tytanów był Kronos.

Gdy całe pokolenie Uranosa dorosło, zobaczył on z przerażeniem, że jest to gromada silnych i dzikich stworzeń. Cyklopi mieli olbrzymi wzrost i jedno oko. Hektanchejrowie pięćdziesiąt głów i sto rąk. Tych ostatnich było trzech: Aigaion-Briareus, Kottos i Gyes. Uosabiali oni nieokieł-

znany żywioł wodny. Był to więc element z natury buntowniczy, Uranos nie spodziewał się po nich niczego dobrego i czując się stale zagrożony, uwięził wszystkie dorosłe dzieci w czarnych podziemiach Tartaru.

Choć było to bardzo daleko, Gaja uchem matki słyszała jęki wypędzonych synów. W sercu jej obudziła się nienawiść do męża i namówiła Kronosa który jako najmłodszy nie dzielił jeszcze losu braci, by strącił z niebieskiego tronu okrutnego ojca. Kronos zaczął się i ostrym sierpem zranił dotkliwie Uranosa, który przepowiedziawszy mu, że i jego własny syn pozbawi w przyszłości władzy, skrył się głęboko w chmurach.

Kronos wziąwszy za żonę swą siostrę, Reę, zasiadł na tronie bogów. Nie był wcale lepszy od ojca. Uwolnił z Tartaru tylko część swych braci, a własne dzieci, pamiętając o przepowiedni Uranosa, połykał zaraz po ich urodzeniu. Gdy urodziło się szóste, Zeus, zrozpaczona Rea podała mu zamiast niemowlęcia kamień owinięty w pieluszki. Kronos nie spodziewając się podstępu natychmiast go połknął i zasnął. Wtedy Rea zeszła z dzieckiem na ziemię i ukryła je w pieczarze gór Ida na Krecie, gdzie śliczny malec, otoczony miłością i opieką całej przyrody, rósł szybko i zdrowo.

Gdy już dorósł, postanowił pokonać ojca i odebrać mu władzę. Przedtem jednak poradził matce Rei, by skrycie dała Kronosowi na wymioty. I oto wśród bólu i jęków wyrzucił Kronos z potężnych swych wnętrzności wszystkie połknięte dzieci. Dwóch synów - Posejdona i Hadesa i trzy córki - Herę, Demeter i Hestię.

Na rozległych równinach Tesalii, leżących w północno-wschodniej Grecji, odbyła się pierwsza bitwa bogów. Fortecą Kronosa i Tytanów były po-

rosłe lasami wysokie wzgórza zwane Othrys, sbo-
zem stronnictwa Zeusa, który w dziesiątym roku
walki uwolnił Cyklopów i Hektanchejrów, śnieży-
sty łańcuch gór leżących między Tesalią i Macedo-
nią - Olimp.

Zwyciężył Zeus dzięki swej niepokonanej broci
- piorunom. Tak jak niegdyś Uranos, tak obecnie
Kronos musiał zrezygnować z władzy. Gdy pogodził
się z Zeusem i przeznaczeniem - zamieszkał wraz
z Reą na Wyspach Szczęśliwych. U ludzi nie zosta-
wił po sobie złego wspomnienia, gdyż za jego cza-
sów panował na ziemi wiek złoty.

Zwycięzcy z Olimpu nie od razu osiągnęli pełną
władzę nad światem. Musieli jeszcze stoczyć dłu-
gą i krwawą walkę z Gigantami, potwornymi synami
Gai i Tartaru. Gaja-Ziemia nie mogła bowiem za-
pomnieć bogom okrutnej rzezi jej potomstwa. Unie-
siona gniewem wydała na świat najstraszniejszego
potwora, jaki kiedykolwiek istniał - Tyfona. Do
pasa miał on kształt olbrzymiego człowieka, za-
miast nóg węzowe sploty. Na jego widok wszyscy
bogowie uciekli do Egiptu i ze strachu zmienili
się w zwierzęta.² Pozostał tylko Zeus z żelaznym
sierpem w dłoni. Zranił nim dotkliwie Tyfona i
przywalił wyspą Sycylią.

POSEJDON Gdy skończyła się wreszcie długa walka
z Gigantami i nastąpił upragniony
spokój, trzej bracia, Posejdon, Hades i Zeus po-
stanowili podzielić się władzą nad światem. Odby-
ło się więc uroczyste losowanie, w wyniku które-
go Zeus otrzymał niebo i ziemię, Hades podziemne
królestwo zmarłych, Posejdon morze.

Zeus, jako pan nieba i ziemi, natychmiast o-
głosił się królem bogów. Nie podobało się to bra-
ciom a Posejdon wystąpił z ostrą krytyką takiej
samowoli dowodząc, że najwyższa władza należy
się jemu, gdyż jest najstarszy. Zeus nie pozo-

stał mu dłużny w słowach, a gdy już wyczerpali wszystkie argumenty i epitety kazał przed Posejdonem zamknąć drzwi Olimpu i jeszcze zagroził piorunami, których bali się wszyscy, tak ludzie jak i bogowie.

Poszedł więc Posejdon na wygnanie i zaszedłszy do Ilionu wstąpił na służbę do tamtejszego króla, Laomedonta. Przez dziesięć lat pracował jako murarz wznosząc potężne mury wokół Troi. Gdy praca była skończona, Posejdon upomniał się o należną mu zapłatę, ale Laomedont nie chciał jej dać. Rozgniewany bóg morza wywołał z głębin swego królestwa potwora niszczącego kraj i porywającego ludzi.

W czasie przymusowego pobytu na ziemi, Posejdon zapomniał o urazie do Zeusa, również i Zeus dawno ochłonął z gniewu. To też bracia szybko się pogodzili i Posejdon wrócił do pałacu bogów. Reszta stosunków też ułożyła się dobrze. Stary bóg Okeanos, syn pierwszej pary bogów, podporządkował się nowym władzom. Ponieważ nie brał udziału w walce przeciwko Olimpijczykom a jego żona, Thetis, była dawną opiekunką i wychowawczynią bogini Hery, żony Zeusa, Zeus pozostawił im zupełną swobodę.

AMFITRYTA Okeanos i Thetis byli szczęśliwymi rodzicami trzech tysięcy córek, nimf rzecznych i źródłanych, Okeanid. Wszystkie Okeanidy były piękne, ale Posejdonowi najpiękniejsza wydała się złotowłosa Amfitryta. Poznał ją w czasie balu wydanego przez Okeanosa na wyspie Naksos, największej z Cyklad, znanej szeroko z wyrobu znakomitego wina.

Zakochany bóg morza poprosił Okeanosa o rękę jego córki i otrzymał przychylną odpowiedź. Gorsza sprawa była z Amfitrytą. Posejdon był bardzo przystojnym bogiem, z rysów twarzy przypominał

brata Zeusa, ale ciemna cera, gęste, często zwichrzone i wilgotne włosy, ostre palące spojrzenie spod chmurnie ściągniętych brwi przeraziły wesołą boginkę. W popłochu uciekła z domu i schroniła się na krańcach ziemi pod opiekę potężnego Tytana Atlasa. Zrozpaczony Posejdon polecił delfinowi odebrać Amfitrytę, delfin jednak, najmądrzejszy ze wszystkich stworzeń, obrał zupełnie inną taktykę. Podpłynawszy do Amfitryty zaczął jej w tak pięknych i barwnych słowach opowiadać o piękności, bogactwie i niezmierzonych przestrzeniach posejdonowego królestwa, że boginka mimo woli zaczęła słuchać coraz uważniej...

"Mieszka on - ciągnął swą opowieść delfin - w pałacu błękitnym, który ma dach z muszli, a one w czasie odpływu otwierają się ukazując wewnątrz cudowne perły. Ze ścian wyrastają żywe kwiaty, a przez okna z bursztynu zagładają ryby. W sadzie drzewa szafirowe i czerwone rodzą złote owoce. Algi układają się na powierzchni fal, aby światło przechodząc przez nie mieniło się barwami tęczy. Wśród gałęzi koralu zabłąkane gwiazdy morskie rozniecają słabe, migotliwe światełka. Pajaki mkną szybko na szczudłowatych nogach, lilie morskie wyrastają z dna jak drobne palmy o wielkolistnej koronie. Gąbki szkliste wyglądają jak małe karły o wielkich siwych brodach, a gdy przepłynie orszak świecących głowonogów, w prześlicznej grze barw sypią się z góry błękitne, czerwone i białe skrzące się kulki, które opadają jak deszcz różnokolorowych gwiazd. Kiedy morze jest spokojne, widać z głębi słońce niby otwarty kielich wielkiego purpurowego kwiatu."

Magia słów podziałała. Amfitryta zgodziła się zostać żoną Posejdona. Małżeństwo okazało się bardzo szczęśliwe. Płochliwa boginka, zostawszy

potężną królową nabrała powagi i dostojęstwa, szczęśliwy Posejdon pozbył się swej pochmurnej zadumy i uśmiechał się coraz częściej. Stał się czujnym i sprawiedliwym władcą swego wielkiego królestwa. Jednym spojrzeniem swych ciemnych oczu uśmierzał najgroźniejsze burze, skinieniem ręki uciszał złe wiatry, mocnym trójzębem wspierał błądzące w niebezpieczeństwie statki a bystrym prądem nakazywał, by łagodnie zanosły rozbitków na bezpieczny piaszczysty brzeg.

- O Aleksikakos! - modlili się do niego rybacy, których Posejdon chronił od burz a sieci ich od zniszczenia.

- O Aleksikakos! - wołali udający się w drogę morską podróżni i składali na wybrzeżu ofiarę zwaną e m b a t e r i ą.

KULT Gdy bogowie podzielili się światem,
POSEJDONA podzielili się i miastami, które póź-
 niej stały się głównymi ośrodkami
ich kultu. W czasie tego podziału również doszło
do kłótni. Tym razem między Ateną i Posejdonem.
Przedmiotem sporu było miasto Ateny. Chciał je
mieć Posejdon, nie chciała ustąpić Atena. Wresz-
cie postanowiono, że Ateny przypadną temu, kto
im ofiaruje dar najcenniejszy. Bóg morza uderzył
trójzębem w ziemię i wyskoczył z niej koń /inni
twierdzą, że to było źródło, rzecz niezmiernie
cenna w skalistym i górzystym kraju/. Atena po-
myślała chwilę i wyczarowała z nieurodzajnej at-
tyckiej gleby drzewo oliwne. I ludzie i bogowie
jej jednogłośnie przyznali zwycięstwo.

Pomimo tej przegranej Posejdon nie mógł narzekać na brak świątyń i miejsc kultu rozsianych zarówno w miastach jak i wzdłuż morskiego wybrzeża. Trudno byłoby wyliczać je wszystkie. Zresztą również i w Atenach zbudowano w V w. p.n.e. wspa-
niałą świątynię zwaną Erechtejon poświęconą je-

mu, Atenie i bogini rosy Pandrassos, córce Kekropa, mitycznego założyciela Aten i budowniczego Akropolu.

Wielką sławą cieszyła się świątynia Posejdona w Aiglai, miście leżącym na zachodnim wybrzeżu Eubei, w Helike, starym mieście achajskim i w Paestum, kolonii greckiej na zachodnim wybrzeżu Lukanii w Italii. Szczególnie silnym ośrodkiem kultu boga morza było miasto Trojzen leżące w północno-wschodniej części Argolidy, niedaleko Zatoki Saronkiej. Legenda mówi, że miasto to początkowo nazywało się Posejdonią, później dopiero otrzymało swą nazwę od Trojzena, jednego z synów króla Pizy /w Elidzie/, Pelopsa.

Naprzeciw Trojzenowi leży w Zatoce Saronkiej wyspa Kalauria /obecnie Poros/. W okresie archaicznym miasto o tej samej nazwie było stolicą amfitrioni, czyli związku religijno-kultowego siedmiu miast morskich /Prisioi, Nauplii, Hermone, Epidaurus, Eginy, Aten i Orchomenos/. Kalauria była jednym z pierwszych ośrodków kultu Posejdona, najstarsza natomiast świątynia Ennosigaios, czyli Ziemotrząsy, znajdowała się w Mantynei, mieście leżącym nad rzeczką Ofis we wschodniej części Arkadii. Świątynia ta zbudowana była z pali dębowych i przypisywana Trofoniosowi, jednemu z najsławniejszych budowniczych okresu wczesnogreckiego.

Specjalne znaczenie miała świątynia Posejdona stojąca na najbardziej na południe wysuniętym przylądku Peloponezu - Tajnaronie. Była ona azylem dla zbiegłych galerników.

Co dwa lata /w pierwszym i trzecim roku olimpiady/ na Isthmos /Przesmyku Korynckim/ odbywały się ogólnohelleńskie igrzyska sportowe na cześć Posejdona. Rozpoczynały się uroczystym złożeniem ofiar a następnie przystępowano do zawodów gimna

stycznych, hippicznych i muzycznych. Te ostatnie obejmowały grę na kitarze i anlosie.

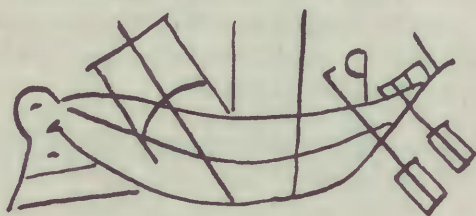
Atrybutem Posejdona był trójząb, miesiącem p o s e j d e o n, przypadający w kalendarzu greckim. od połowy grudnia do połowy stycznia. Zwierzętami poświęconymi bogowi morza były: koń, delfin i wół, drzewem - sosna.

/c.d.n./

¹ Historia kultury starożytnej Grecji i Rzymu. PWN, Warszawa 1955, s. 47-48.

² Może dlatego - dzięki wzajemnym wpływom religijnym - uosobieniem złych i niszczących sił żywiołu morskiego w mitologii egipskiej był - Tyfon!

³ Jan Parandowski: Mitologia. Wierzenia i poda nia Greków i Rzymian. Czytelnik, Warszawa 1950, s. 148.



MATERIAŁY

SOPOCKIE STACJE RYBACKIE

W. Lęga w pracy: *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku* podając, że za podstawę dla rybołówstwa morskiego w XII i XIII w. na Pomorzu Gdańskim służyły stacje rybackie - tak je określa: "Były to punkty zborne i miejsca postoju dla rybaków, przystanie dla łodzi, place dla rozwieszania sieci, składania przyrządów rybackich, ale zarazem były to stanowiska dla urzędników państwowych, którzy tu kontrolowali pracę rybaków i pobierali podatek: in natura od każdej łodzi służącej do łowienia ryb".¹

Pierwotnie ze stacji korzystali tylko książęta, ponieważ wody tworzyły ich wyłączny monopol. Z czasem książęta odstępowali swe prawa instytucjom czy jednostkom. Odstępowali te prawa m. in. klasztorom. I tak na przykład klasztor żukowski w r. 1260 otrzymał własną stację /dla połowu śledzi/ w Świemirowie.

Świemirowo to osada położona nad Potokiem Karlikowskim na obszarze dzisiejszego Sopotu /w jego południowej części, w rejonie dzisiejszych ulic: Leśna - Smolna - Reja/, w odległości ok. 1,5 km od dzisiejszego brzegu morskiego. W dokumentach po raz pierwszy występuje w r. 1209. W r. 1871 liczyła 335 mieszkańców. W r. 1874 włączono ją do Sopotu.

W toponomastyce niemieckiej S...
kształceno na Schmierau. Po ostatecznym
rzędowo przywrócono starą nazwę: Swielina.

Jest to jedyna /poza nazwą Sopot/ nazwa
cowa z obszaru Sopotu, którą ustaliła Komisja
ustalania Nazw Miejscowych. Innymi nazwami z o-
bszaru Sopotu Komisja się nie zajęła, także naz-
wami wodnymi. Na przykład nie ustaliła wymienio-
nej wyżej nazwy Potok Karlikowski. Nazwa ta jest
jednak stosowana w literaturze. Nie ustalono rów-
nież nazwy potoku płynącego północną granicą So-
potu.

W literaturze międzywojennej nazwę tego poto-
ku znał B. Chrzanowski. W broszurze z r. 1934
autor ten rozpoczynając opis przebiegu linii
brzegowej ówczesnego naszego wybrzeża rozpoczyna
go "od ujścia granicznego potoku Seweliny, wspom-
nianego pod tą nazwą już w dokumentach XIII wie-
ku."³

W końcu XIII w. na połów śledzi, płastugowa-
tych i innych ryb, wszystkimi narzędziami, w re-
jonie Zatoki Gdańskiej między ujściem Wisły a
ujściem wspomnianego potoku miał zezwolenie kła-
sztor oliwski; zezwolenie to wydał książę gdań-
ski Mszczuj II w r. 1283, a potwierdził Przemysł
II w r. 1291, o czym pisze Łęga w cyt. pracy,⁴
dodając, że "jeśli był, jaki punkt zborny, to
prawdopodobnie przy ujściu Sweliny"⁵. Bo, jak w
innym miejscu pisze Łęga, stacje rybackie z regu-
ły zakładano przy ujściach rzek /7 stanowisk/, i
przy jeziorach przybrzeżnych /3 stanowiska/,
gdyż "tam zatrzymywały się fale morskie, przesta-
jąc być szkodliwymi, ale równocześnie stąd można
było wygodnie wyjechać łodzią na morze na po-
łów."⁶

Potok Swelina /Sewelina/ był potokiem oddzie-
lającym grunta sopockie od Kolibek. W okresie

międzywojennym biegła nim granica państwowa między Polską a Wolnym Miastem Gdańskiem. W hydronimii niemieckiej potok ten nosił nazwę: Grenzfluss, a więc dosłownie: "Graniczny Potok".

Po wojnie potok ten nadal jest potokiem granicznym; stanowi granicę między miastami: Sopot i Gdynia. Po wojnie nazywa się go powszechnie Kamiennym Potokiem /i stąd najbardziej północną dzielnicę Sopotu, dochodzącą do tego potoku, powszechnie się nazywa Kamiennym Potokiem/. Zupełnie niesłusznie, nazwa Kamienny Potok bowiem należy się innemu potokowi sopockiemu, płynącemu bliżej śródmieścia Sopotu, który w onomastyce niemieckiej nosił nazwę: Steinfluss, a więc dosłownie: "Kamienny Potok" /ten potok po wojnie nie jest określony żadną nazwą/.

Warto urzędowo uporządkować nazewnictwo tych potoków. Przywrócenie dawnej nazwy: Swelina jednocześnie by przypominało, że potok ten związany jest z historią naszego rybołówstwa morskiego.

Z. Brocki

¹ W. Łęga, *Obraz gospodarczy Pomorza Gdańskiego w XII i XIII wieku*, Poznań 1949, s. 7.

² Zob. S. Rospond, *Słownik nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, Wrocław - Warszawa 1951. - Władze miejskie i mieszkańcy Sopotu tej połaci miasta nie określają żadną nazwą. Nazwa Świemirowo używana jest tylko przez niektórych autorów: zob. J. Stankiewicz, B. Szermer, *Gdańsk - rozwój urbanistyczny i architektoniczny oraz powstanie zespołu Gdańsk - Sopot - Gdynia*, Warszawa 1959, s. 127, 158, 219, 269; F. Mamuszka, *Województwo gdańskie*, wyd. 2, Warszawa 1963, s.

150,151 /tutaj forma niepoprawna: Swiemierowo/.

³ B. Chrzanowski, Wybrzeże, Lwów 1934, s. 8. Potok określony jako Sewelina zob. tam też na mapce na s. 5.

⁴ Łęga, Op. cit., s. 4. Zob. tam też s. 6.

⁵ Łęga, Op. cit., s. 10.

⁶ Łęga, Op. cit., s. 12.

JESZCZE O HENRYKU MARYNARZU

O Henryku Żeglarzu krótko wspomina Franciszek Ksawery TUCZYŃSKI "Morze. Zjawiska i życie w nim i na niem" Poznań 1883-1884..

"Już w 1316 roku poznano wyspy Kanaryjskie, po nieważ Hiszpanie wyparci przez Maurów, tam się schronili. Jednakże nie mieszcali się do spraw Guanachów, dopiero w 100 lat później Portugalczycy pokusili się o te wyspy. Roku 1456 Henryk Żeglarz zdobył je, założył tam stacyą i ztąd czynił dalsze odkrycia na brzegach Afrykańskich. Ale już 1478 roku uderzyli Hiszpanie siłą i niedługo cały Archipelag zagarnęli pod swe panowanie"

Obszerniej i krytycznie charakteryzował Henryka Żeglarza prof. Kazimierz Chodynicki w pracy "Początek dziejów nowożytnych" /Wielka historia powszechna t. V, cz. 1. Warszawa 1938/. Autor zwraca uwagę na to, że zainteresowania Portugalczyków morzem nie zaczęły się za dynastii d'Aviz

/Założycielem Joao I, ojciec Henryka/. W 1317 r. kr. Dionizy przyjął do służby Genuńczyka Pessagno. Otrzymał dziedziczny tytuł admirała /wygasł w 1448 r./. "Pessagno zobowiązał się za siebie i swoich potomków mieć przy sobie zawsze 20 Genuńczyków, jako "znawców morza" - sabedores de mar" /s. 18/. Rozwojem floty kierowali Genuńczycy.

Chodynicki przyznaje, że Henryk najwięcej zrobił dla rozwoju marynarki portugalskiej. "Był to człowiek przepojony ideałami średniowiecznymi, asceta i rycerz, dążący do walki z niewiernymi". Wspomina o dwukrotnym pobycie Henryka pod Ceutą. Przypuszcza, że myśl uwolnienia chrześcijan z jarzma mahometańskiego mogła kształtować się również pod wpływem jego brata Piotra, "który zwiedził Egipt, Palestynę i Turcję" /s. 19/, a z Wenecji przywiózł dzieło Marka Polo. Henryk kierował rozwojem floty i organizacją wypraw. "Jednakże sam Henryk nie miał zapewne świadomie wytkniętego celu odnalezienia nowej drogi na Wschód chodziło mu raczej o pokonanie muzułmanów w Afryce. Podobnie jak wszyscy w średniowieczu, i on także wierzył w istnienie legendarnego "królestwa indyjskiego Jana arcykapłana", które w tych czasach lokalizowane w Abisynii, rozciągając nazwę Indyj na ten kraj". /s. 19/. O tych, zapewne, Indiach myślał książę Henryk. "Ostateczny wynik wypraw, uwieńczony odnalezieniem nowej drogi morskiej, spowodował, że Henryk w pojęciach historyków stał się wcieleniem idei odkryć geograficznych. Pisano, że Henryk pierwszy zastosował metodę naukową do "poszukiwań Indyj", że w swej rezydencji w Sagres założył szkołę żeglarską i obserwatorium, gdzie pracowali uczeni matematycy, astronomowie, kartografowie. Wszystko to są legendy, które fakty późniejsze przeniosły w czas Henryka. Faktycznie wiadomo tylko o jednym kartografie z Majorki, który przybył w 1438, by "udzielić swej nauki" żeglarzom portugalskim.

Nie wydaje się również prawdziwe istnienie "junty" uczonych, sprowadzonych ze wszystkich krajów i hojnie przez niego opłacanych. Nie z pobudek naukowych wynikały organizowane przez niego wyprawy do Afryki. Henrykowi według wszelkiego prawdopodobieństwa chodziło o zabezpieczenie brzegów marokańskich, o przygotowanie floty do walki z muzułmanami, o zaatakowanie Arabów z wybrzeży zachodnich Afryki" /s. 19/. Cel prosty: wyprzeć Półksiężyc z Afryki i połączyć się z Arcykapłanem Janem. Przyznaje Chodynicki, że zasługi Henryka w zakresie organizacji floty "były doniosłe".

Wyprawy organizowano w latach 1419-1436 i od r. 1441.

Konteksty wyjęte z rozdz. "Odkrycie drogi do Indyj", s. 18 i n.; o Henryku na s. 18-20.

ŻEGLUJĄCE WIEWIÓRKI

K. TUCZYŃSKI, op. cit., w podrozdziale 8 /Historia żeglugi/ rozdz. III /Okręt/, tak pisze:

"Zaczęły następować ulepszenia. Widziano, że koryta, aczkolwiek unoszą człowieka wygodnie, jednakże są ociężałe i trudne do kierowania. Nastąpił więc łódzie, mające więcej śpiczastą formę. Robiono je także lżejszemi. Tak powstały kanoły amerykańskie, skórzane Eskimoszów, z kory drzewnej u Malajczyków. Żagiel nastał o wiele później. I tu może człowiek nauczył się tego od zwierząt. W Ameryce żyje w i e w i ó r k a w ę d r o w n a, która na jesień ciągnie we wielkich gromadach na południe, ponieważ w północnych

stronach nie znalazłaby przez zimę wyżywienia. Zdziwiającem jest to u nich, że skoro przybędą nad rzekę, natenczas każde pojedyncze zwierzątko z gromady szuka sobie kawałka kory drzewnej, które przynosi nad wodę, i czeka potem, dopóki cała gromada nie zaopatrzy się dostatecznie w korę. Następnie oczekuje dalej cała gromada pomyślnego wiatru, a skoro ten zawieje, spuszcza ją swe kawałki kory na wodę, siadają gdyby na łodziach, wznosząc do góry włosisty ogon i używają go z pomyślnym skutkiem jako żagli. Na ten sposób cała owa zwierzęca flota rzekę przebywa" /T. I, s. 227/.

podał W. A. D.

~~M~~AŁA ~~M~~ARYNISTYKA

KRÓPIŃSKI, CHODŹKO, PRUSINOWSKI

Dzieje naszej marynistyki, szczególnie tej "małej", są mało znane. Podane niżej wiersze są utworami trzech poetów XIX stulecia: generała Ludwika Krópińskiego /"Miłość żeglarzem"/, Aleksandra Chodźki /"Świadki miłości"/ i Jana Prusinskiego /"Morze"/:

MIŁOŚĆ ŻEGLARZEM

Wzywasz na morze? i już do biegu,
Rozpinasz żagiel? puszczę się z tobą:
Jeśli spokojność mojego brzegu
Zabierzesz z sobą?
Lecz i to niedość, w szalonym pędzie,
Gdy burza zechce ciszę wód skłócić:
Czyli na ów czas wolno mi będzie,
Do domu wrócić?...

...iał się na to, żagiel rozwinął,
dalej chłopiec popłynął.

/ASTREA, 1821, nr 3, s. 188/

SWIADKI MIŁOŚCI

Pomnisz tę wschodnią gwiazdkę? gwiazdkę, co
tak czysto,
Co tak pięknie jaśniała na nocy błękitie,
Gdyśmy na wzajem miłość poprzysięgliśmy wieczy-
stą,

Kłęli zbyt rychle ranku i światel przybycie?
Pomnisz to sine morze? w któreśmy tak radzi,
Patrzali jak wiatr postać xiężyca rozwiewał:
Pomnisz tę złotą chwilę? - Któżby się spodzie-
wał,

Że nas tu niemy świadek podsłucha i zdradzi?
A przecież tak się stało - Gwiazdka tego ranka
Oskarżyła nas morzu: morze wiosłu, wiosło
Majtkowi: majtek kochał tak, i wnet z ust ko-
chanka,

Echo po całym świecie tę piosnkę rozniosło.
Bo nazajutrz ją w mowę związawszy miarową,
Wprzód nim się słońce skryło w zachodu firanki,
Majtek przyszedł z gitarą i piosnkę nową
Na dobranoc zaśpiewał pod oknem kochanki.

/Z wierszy "nowogreckich". MELITE, 1829,
s. 110-111/.

M O R Z E

Czekaj morze pogody,
Kiedy burzy chcesz końca -
Wtenczas ciche twe wody,
Rozświetli promień słońca.

/Opiekun Domowy, 1869, nr 25

przypomniał
Antoni Nurta

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE

Franciszek Grzymała wydawca i redaktor czasopisma "Astrea", interesujący się bardzo walką Greków o niepodległość, i dzięki temu zainteresowaniu również sprawamiorskimi, opublikował w r. 1822 /t. II, nr 4, s. 245-248/ informację pt. "Wiadomości statystyczne o niektórych kraiach Europy". W informacji tej znajduje się sporo wzmianek morskich wartych przypomnienia.

Podaje np., że w r. 1811 ludność Wielkiej Brytanii wynosiła 11 milionów "dusz". W tej ilości było 500.000 "lądowych i morskich żołnierzy".

Osobny podrozdział nosi tytuł "Siła zbrojna Szwecyi i Norwegii" /s. 248/. Flota wojenna Szwecji składała się z 30 okrętów. Miały one 1243 działa, 200 oficerów, 551 podoficerów i 11.293 marynarzy /"maytków"/. Potem pisze "Szwedzka flota mniejsza" /może ma na myśli siłę przybrzeżną, okręty nie liniowe?/ liczyła 216 statków z 1436 działami. Miała ona 186 oficerów, 340 podoficerów i 11.584 marynarzy.

Flota norweska liczyła 126 okręt: i statk: na nich 564 dział, 143 Oficerów, 220 Podoficerów,

5.588 maytków. W ogóle 372 okręt: i statk: -
 3.243 dział - 532 Oficerów - 1.111 Podoficerów -
 28.565 maytków."

Potem sumuje siły tych dwóch państw.

Wojska Morskie w Szwecyi	ludzi
1. Artyleryi morskiej zaciągnionej	2.260
2. Maytków w ciągłej służbie	8.444
3. Morskiej milicyi	13.055
w Norwegii	
1. Artyleryi morskiej zaciągowej	109
2. Maytków w ciągłej służbie	23.493
W ogóle	47.341

W zakończeniu czytamy:

"Z tego wykazu przekonać się można, że lubo Szwecya z Norwegią - pod względem ludności uważana, należy do państw drugiego rzędu - siła atoli iey morska iest w groźnym stanie - i banderze swego narodu może ziednać poważanie".

przypomniał W.A.D.



+++++

Początek K R O N I K I na stronie 2.

+++++

KOMISJA REWIZYJNA

Przewodniczący Komisji Rewizyjnej, mgr Witold Bublewski, zapoznał zebranych z działalnością Komisji w okresie od 30 maja 1960 roku /tj. od momentu jej wybrania/ do chwili obecnej.

Komisja Rewizyjna w tym czasie odbyła 12 posiedzeń protokółowanych i 8 zebrań konsultacyjnych nie protokółowanych. Wynikiem tej pracy był wniosek do Rady Głównej, by - wobec braku jakiegokolwiek działalności statutowej - Oddziały Krakowski, Warszawski i Szczeciński uległy likwidacji; dla Oddziału Gdańskiego został wyznaczony Zarząd Komisaryczny oraz została powołana Komisja Statutowa.

Po sprawozdaniu mgr Bublewskiego wywiązała się ożywiona dyskusja, w toku której kmr J. Kłossowski podkreślił, że, jego zdaniem, działalność i posunięcia Komisji Rewizyjnej są godne uznania, przede wszystkim dlatego, że potrafiła ona wyjść z ram merytorycznej działalności; zainteresowania jej sprawami PTN wypływają z szczerzej koleżeńskie troski i życzliwości a zwołane zebranie, poprzedzone pracami Komisji Statutowej, pozwoli zgromadzonym znaleźć najwłaściwszą drogę w realizowaniu celów Towarzystwa.

Na szczególne podkreślenie zasługuje również fakt, że Komisja Rewizyjna była jedynym organem PTN, który przez cały czas jej istnienia wykonywał swe

zadania.

Zebrani, na wniosek mgr Wilczewskiego, złożyli Komisji Rewizyjnej podziękowanie za jej inicjatywę i dotychczasową działalność, a kmdr Kłossowski uzupełnił wniosek mgr Wilczewskiego propozycją, by podziękować również starym członkom Towarzystwa za ich trudną pionierską działalność, prosząc jednocześnie o dalszą współpracę. I ten wniosek został przyjęty przez wszystkich zebranych. Na tym zakończono pierwszą część narad i gospodarze zebrania zaprosili obecnych na wspólną "czarną kawę".

KOMISJA STATUTOWA

Wznawiając po godzinnej przerwie obrady, prof. Zabrocki zgłosił następny punkt programu, mianowicie sprawę zmian w statucie Towarzystwa a mgr Drapella zaproponował, by - ze względu na to, że wśród członków PTN ist-

nieją dwie grupy, z których jedna opowiada się za Towarzystwem o zasięgu regionalnym, druga zaś za Towarzystwem ogólnopolskim - przed czytaniem statutu rozstrzygnąć jakim - terenowym czy ogólnopolskim - ma być obecnie PTN.

Po dłuższej dyskusji i naradach przystąpiono do głosowania, w wyniku którego znaczną większość głosów uzyskał statut uwzględniający charakter ogólnopolski Towarzystwa.

Projekt - krótki i przejrzysty - odczytał jego autor mgr Zygmunt Żukowski. Koreferentem był mgr Drapella.

/Statut ten, zaakceptowany przez większość zebranych, został już zatwierdzony i wraz z obecnym numerem BIULETYNU otrzymują wszyscy Członkowie/.



NOWE WŁADZE

Ostatnim punktem zebrania był wybór nowych władz Towarzystwa. Dla Zarządu zostały zgłoszone aż trzy listy /przez: mgr Wilczewskiego, mgr inż. Mariana Rakowskiego i mgr Bublewskiego/. Na wniosek Przewodniczącego zebrania postanowiono głosować na listę wyłonioną ze zgłoszonych trzech list. Zawierała ona nazwiska w następującej kolejności:

mgr W.A. Drapella,
prof. L. Zabrocki,
kmdr J. Kłossowski,
kpt.ż.w. T. Meissner,
mgr H. Wilczewski,
kmdr K. Zagrodzki,
mgr I. Gogolewska.

Wszystkie te osoby zostały wybrane przez aklamację.

Jednogłośnie również został zaakceptowany skład Komisji Rewizyjnej:

mgr W. Bublewski,
mgr Z. Żukowski,
art. mal. M. Wlazłow-

ska-Epstein,
kpt.ż.w. W. Kon,
mgr inż. H. Gieldzik,

oraz
Sąd Koleżeński:

mgr St. Ludwig,
dr W. Niemotko,
inż. M. Czerner,

po czym Przewodniczący podziękował przybyłym za udział w zgromadzeniu i zamknął obrady.

O.R.



ZEBRANIE NAUKOWE

W dniu 9.II.1965 r. - odbyło się w sali konferencyjnej "DALMORU" zebranie naukowe, którego przedmiotem były dwa referaty wygłoszone przez inż. Mariana Czernera z Koszalina: "Latarnia Morska w polskiej leksykografii" oraz "Czy latarnik /Sienkiewiczowski/ był latarnikiem".

Ożywioną dyskusję wywołał pierwszy z referatów, szczególnie sprawą sporną i dyskusyjną okazało się samo

+

KRONIKA TOWARZYSTWA	2
Władysław Szulist: ZARYS DZIEJÓW GDYNI DO POWSTANIA MIASTA	3
Stanisław Telega: ODKRYCIE PACYFIKU . .	19
Marian Rakowski: KILKA UWAG O GRECKIEJ TRIERZE	30
Zofia Drapella: BOGOWIE MORZA/Grecja/	43
M A T E R I A Ł Y :	
* SOPOCKIE STACJE RYBACKIE - przez Zygmunta Brockiego . .	53
JESZCZE O HENRYKU MARYNARZU	56
ŻEGLUJĄCE WIEWIÓRKI	58
Mała marynistyka: KROPINSKI, CHODZKO, PRUSINOWSKI . . .	59
"Wiadomości statystyczne"	61
KRONIKA TOWARZYSTWA	63

Warszawska Drukarnia Naukowa, Warszawa
Nakład 300 egz. D-2

Cena 10,-

